Nr. 121. We Lwowie Czwartek dnia 2. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kleinsa.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kroncie za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Rzemieślnicy i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Wawrzyny ministerjalne.

Lwów 1. maja.

W hierarchji urzędniczej zajmuje prezydent ministrów stanowisko najwyższe. Jego klasa rangi jest pierwszą. Wynikałoby z tego, że prezydent ministrów właściwie już awansować nie może. Ostatni numer *Dziennika rozporządzeń wojskowych*, zawierający awans majowy w armji i w obronie krajowej, którego pojawienia się tysiące wygląda z upragnieniem, przekonał nas, że i prezydent ministrów może jeszcze doczekać się awansu, jeżeli pozostaje w „ewidencji" obrony krajowej. Książę Alfred Windischgraetz nie chciał swojego czasu służyć wojskowo. Gdy go asenterowano, wyszukał w archiwach familijnych jakiś przywilej, oparty na postanowieniach aktu związkowego rzeszy niemieckiej, uwalniający jego rodzinę od wszystkich obowiązków wojskowych i na podstawie tego przywileju żalił się przed trybunałem państwa. Zażalenia nie uwzględniono i młody książę Alfred Windischgraetz musiał przywdziać mundur, przypasać bagnet i służyć, jako jednoroczny — ochotnik. *Champignol malgré lui.* Po roku, zdawszy egzamin, został podporucznikiem, a następnie porucznikiem w obronie krajowej. Mimo upływu dwunastu obowiązkowych lat służby pozostał książę Windischgraetz w „ewidencji" i w nagrodę za tę wytrwałość awansował teraz na kapitana II. klasy, z pozostawieniem w dotychczasowym stosunku służbowym w ewidencji 8. pułku pieszego obrony krajowej.

Czy książę Alfred Windischgrätz stanie kiedyś na czele kompanji, czy poprowadzi kiedyś zastępy do boju, na to pytanie naturalnie odpowiedzieć nie umiemy, ale przypuszczamy, że ostatni awans serdeczną sprawił mu przyjemność. I nie dziwimy się temu. Prócz swojej karjery w ewidencji obrony krajowej, ks. Alfred Windischgrätz inny jeszcze ma zawód. Losy postawiły go na czele gabinetu i w tym zawodzie ks. Windischgrätz nie dużo dotychczas doznał przyjemności i rozkoszy. Historji ostatnich dwóch lat powtarzać i przypominać nie mamy potrzeby; wystarczy zwrócić uwagę choćby na telegramy wiedeńskie z doby wczorajszej, aby nabrać przekonania, że droga, na którą wstąpił książę Alfred Windischgrätz, obejmując ster nawy państwowej, jest pełna cierni i kolców, że prezydentowi ministrów brak sił, choć może nie chęci i ochoty do ich usunięcia. Koalicji parlamentarnej, obecnie istniejącej, książę Alfred Windischgrätz nie stworzył; stworzył ją raczej ten, którego ona obaliła. Tylko w kodeksie napoleońskim obowiązuje zasada, że *la recherche de paternité est interdite.* W naszem ustawodawstwie ta zasada nie ma zastosowania. Wobec tego wolno, jeżeli kogoś, to z pewnością hrabiego Taaffe'go podejrzywać o ojcostwo koalicji. Książę Alfred Windischgrätz przyszedł już do gotowego. Koalicja już istniała, gdy on został prezydentem ministrów. Nawiązując jednak do przeszłości i do przyczyn, które koalicję wytworzyły, musiał książę Alfred Windischgrätz jako „pierwsze i najważniejsze" koalicji zadanie, określić reformę wyborczę. I oto jesteśmy przy sprawie, która do tej pory pierwsze i najważniejsze stwarza koalicji kłopoty, a tem samem także ks. Alfredowi Windischgrätzowi.

Nie byliśmy nigdy do tego stopnia naiwnymi, aby przypuszczać, że reforma wyborcza może być z dziś na jutro załatwioną. Moc interesów sprzecznych i krzyżujących się musi być wprzód wyrównaną, nim koalicja wydałaby elaborat, na któryby się wszystkie interesowane stronnictwa mogły zgodzić. Obliczenia arytmetyczne i konstrukcje geometryczne, na których ma się oprzeć reforma wyborcza, są nauką i trudną i żmudną. Przedewszystkiem zatem potrzeba na to czasu. Widzieliśmy zatem z góry bardzo dobrze o tem, że reforma wyborcza, mimo, że pierwszem i najważniejszem miała być zadaniem koalicji, przecież nie rychło będzie załatwioną. Ale przyznajemy otwarcie, że nasze zapatrywanie nie było dość pesymistyczne. Pomijamy, że ze strony urzędowej i półurzędowej starano się uspokoić opinję publiczną sposobami i środkami nie zawsze właściwemi, że obiecywano załatwić sprawę lada chwila, by potem przyznać, że nowego potrzeba odroczenia. Ale wiadomości, dzisiaj nadeszłe, stwierdzają, że sprawa znowu utknęła — gruntownie i radykalnie.

Ustąpienie posła Dipauliego z subkomitetu komisji wyborczej nadało sprawie obrót niebezpieczny. Ze strony oficjalnej starano się wprawdzie złagodzić wrażenie i wmówić w siebie i w innych, że ustąpienie jednego członka komisyjnego jest drobnym nic nie znaczącym faktem, że miejsce opróżnione zajmie ktoś inny, ale perswazja ta do przekonania nie trafiła i okazuje się, że komisja wyborcza na ostatniem posiedzeniu nie była nawet w stanie skompletować podkomitetu. Poseł Dipauli nie jest bynajmniej w swoim klubie konserwatywnym odosobnionym. Przeciwnie, stanowią tam jego towarzysze większość i dlatego cała reforma wyborcza gotowa się istotnie stać iluzoryczną. Wierzymy więc, że abstynencja konserwatystów wywołała w sferach koalicyjnych przerażenie.

Co na radzie gabinetowej, odbytej w tym przestrachu uchwalono, jakie tam zapadły decyzje, to na razie głęboką okryte jest tajemnicą. Obawiamy się jednak, żali prezydujący tej radzie książę Alfred Windischgrätz nie doszedł do przekonania, że pierwsze i najważniejsze zadanie koalicji znowu odroczone na czas nieograniczony, że on sam za wielki ciężar włożył na swoje barki. W ewidencji obrony krajowej książę Alfred Windischgrätz może jeszcze nowych doczekać się zaszczytów i awansów,—na polu politycznem dzisiaj nie kwitną dlań wawrzyny.

Ustawa o opłatach spadkowych na rzecz kraj. funduszu spadkowego.

Uchwalony w lutym 1894 r. przez sejm projekt ustawy o poborze opłat od spadków na rzecz funduszu szkolnego krajowego, otrzymał najwyższą sankcję.

Według nowej ustawy, która wchodzi w życie trzydziestego dnia po jej ogłoszeniu, dekret kancelarji nadwornej z 7. lipca 1857 o pobieraniu taksy od spadków na rzecz funduszu szkół normalnych i wszystkie następne rozporządzenia w tym przedmiocie, będą miały odtąd zastosowanie tylko w tych wypadkach, w których spadkodawca zmarł przed wejściem w życie nowej ustawy.

Nowa ustawa wzorowana jest na ustawach, istniejących w innych krajach koronnych. Według tej ustawy od każdego spadku, do którego pertraktacji powołanym jest, według ogólnych prawideł o kompentencji sądów, którykolwiek z sądów w kraju naszym, ma być uiszczoną na rzecz funduszu szkolnego krajowego opłata, jeżeli wartość czystego spadku przewyższa kwotę 500 zł. Opłata ta wynosi stałą kwotę 1 zł., jeżeli czysty spadek nie przewyższa sumy 1000 zł. Jeżeli czysty spadek przewyższa sumę 1000 zł., wówczas wynosi opłata od każdych 100 zł. przy spadkach nad 1000—5000 zł. po 15 ct.; nad 5 000—10 000 zł. 20 ct., nad 10.000—20 000 zł. po 25 ct.; nad 20.000—40.000 zł. po 30 ct.; nad 40.000—60.000 zł. po 35 ct.; 60.000—100 000 zł. po 40 ct.; nad 100.000—200.000 i wyżej po 50 ct.

Według powyższych zasad wymierzana będzie opłata wtedy, jeżeli spadek przechodzi na wdowę, a względnie wdowca po spadkodawcy, albo też na jego krewnych w linji zstępnej lub wstępnej (dziedziców koniecznych). Jeżeli zaś spadek w całości lub części przypada innym spadkobiercom, opłata od spadku wymierzaną będzie w kwocie podwójnej.

Wartość należącego do spadku majątku nieruchomego, położonego poza granicami kraju, jak niemniej długi, które na takim majątku nieruchomym w ten sposób są ubezpieczone, że reszta spadku za nie prawnie nie odpowiada, nie będą brane w rachubę przy obliczaniu czystego spadku. Długi natomiast, za które cała spuścizna prawnie odpowiada, będą przy tem obliczeniu potrącane chociażby na owych nieruchomościach były ubezpieczone.

Zapisy na cele szkolne, dla jakich fundusz szkolny krajowy jest przeznaczony, będą policzone na poczet opłaty od spadków na rzecz funduszu szkolnego krajowego.

Zapisy na cele dobroczynne, naukowe lub humanitarne mogą być uwolnione od opłaty na rzecz funduszu szkolnego krajowego, jeżeli przeznaczone są tylko wyłącznie na korzyść materjalnych interesów kraju lub jego mieszkańców, nie zaś tylko wyłącznie na korzyść pojedynczych osób lub rodzin. O uwolnieniu orzeka wydział krajowy w każdym poszczególnym wypadku, a od orzeczenia tego nie ma odwołania.

Obliczono, że dochód z nowo zaprowadzonych opłat wyniesie rocznie około 22.000 zł.

Wydział krajowy postanowił się udać do wyższych sądów krajowych we Lwowie i Krakowie, oraz do kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń, aby nowa ustawa z dniem jej prawomocności mogła rzeczywiście być wprowadzoną w życie.

Memorjał quasi-socjalistyczny.

W najnowszym zeszycie swych *Preussiche Jahrbücher* profesor Hans Delbrueck udziela gościnności „memorjałowi socjalistycznemu", przemawiającemu — co mocno powinno zadziwić — za tem, aby socjaliści w jakikolwiek sposób przyczynili się do przyjęcia ustawy przewrotowej, ponieważ ona sprzyjać ma szybkiemu zrealizowaniu widoków stronnictwa przewrotu społecznego, i z tego czysto taktycznego względu na wszelkie zasługuje poparcie.

Redakcja *Preussische Jahrbücher* daje do zrozumienia, że autorem memorjału jest nie kto inny, tylko znany z swej samodzielności politycznej naczelnik socjalistów bawarskich Vollmar. Memorjał ów wychodzi z założenia, że dotychczasowe sukcesy polityczne, osiągnięte przez socjalistów przy wyborach, zbyt są małe i niepewne, aby usprawiedliwić miały samowiedzę zwycięstwa wśród socjalistów i wielkie obawy stronnictw obywatelskich. Jako środek zaś niechybny do wzmocnienia pozycji stronnictwa socjalistycznego zaleca autor memorjału przyjęcie ustawy przewrotowej i zniesienie powszechnego głosowania przez zamach stanu na drodze omawianej teraz często „rewolucji z góry". — Autor nie waha się nawet zaproponować stronnictwu socjalistycznemu w parlamencie, aby pośrednio wzmocniło widoki powodzenia dla projektu przewrotowego.

„Pod żadnym warunkiem — głosi memorjał socjalistyczny — nie powinniśmy zapomnieć o wyzyskaniu szczęśliwej dla nas pozycji, stworzonej przez nierozum naszych przeciwników. Teraz nadarza się nam sposobność do zrobienia z Niemiec drugiej Belgji. Tylko od taktyki naszej zależy, by możliwość zamieniła się na rzeczywistość. Zdaniem naszem musi być w chwili obecnej, gdy panuje koalicja kapitalizmu i klerykalizmu, znajdująca wyraz swój w ustawie przewrotowej, dopomódz zsolidaryzowanym przeciwnikom naszym do zwycięstwa, aby w niechybną ich ruinę wplątać egzystencję obecnego ustroju państwowego. Gdybyśmy kiedykolwiek dopiąć tego zdołali, aby godność ministra oświecenia objął poseł Rintelen, wtedy pewni będziemy natychmiastowego zwycięstwa. Jeżeli więc zapewnić pragniemy ustawie przewrotowej możność przyjęcia jej przez parlament, nie pozostaje nam nic innego, jak wstrzymać się od głosowania. Odmowa, dana nam na wniosek przyjęcia interpelacji socjalistycznej w sprawie telegramu cesarskiego przez marszałka parlamentu, usuwa nam możność do upozorowania nieobecności naszej w najbliższych posiedzeniach parlamentu".

Memorjał czy oryginalny, czy też przez członka jakiego frakcyj środkowych dowcipnie zredagowany, wyborną wydał się profesorowi Delbrückowi bronią do uderzania na zachwianą pozycję znienawidzonej ustawy przewrotowej.

Autentyczność memorjału jest oczywiście bardzo wątpliwą. Gdyby poseł socjalistyczny Vollmar miał takie poglądy i zamiary, niezawodnie pośpieszyłby je zakomunikować stronnictwu swemu. Naczelny też organ demokracji socjalnej, berliński *Vorwärts*, zaprzecza oficjalnie, jakoby memorjał ów był napisany przez socjalistę. *Si non è vero, è ben trovato...*

Adres skupczyny serbskiej.

Jak z telegramów wiadomo, wśród poniedziałkowych (29. z. m.) rozpraw adresowych w skupczynie wygłosił poseł koronny Czurczicz dłuższą mowę, w której z prawnopaństwowego stanowiska dowodził konieczności zniesienia konstytucji. Następnie tekst adresu uchwalono jednogłośnie i postanowiono razem, aby przy wręczaniu takowego, gwoli zamanifestowania lojalności, skupczyna *in corpore* przed królem stanęła.

Adres parafrazuje mowę tronową, podnosząc z naciskiem zwłaszcza potrzebę zmiany konstytucji. Niemniej potępia on nadużycia, popełnione pod rządami konstytucji z r. 1888. Dobre zamiary, jakie były tłem nadania tejże, zostały wypaczone, wolności nadużywano, prawa podeptano nogami — słowem, stworzono kompletnie bezprawny stan rzeczy, który miał służyć celom samolubnym jednej koterji. Wśród tego nie zawahano się nawet targnąć na rodziców króla: ojca i matkę monarchy wydalono z kraju —na wstyd i hańbę Serbji — w sposób równie brutalny, jak gwałtowny. Skupczyna składa przeto dzięki swemu królowi, że jako godny potomek Obrenowiczów kres położył bezprawiu i nieporządkom, nie mniej wita radośnie ten fakt, iż rodzicom króla, na chwałę dynastji i narodu, zwrócone zostały prawa, nielegalnie wpierw im odebrane.

W dalszym ciągu wspomina adres o przyrzeczeniu królewskiem, w mowie tronowej zawartem, mianowicie, że nowy porządek rzeczy będzie stworzony, a skonsolidowanie państwa dokonane; przyrzeka ze swej strony, iż naród serbski będzie w tej pracy wspierał według sił wszystkich swego władcę i wyraża życzenie, żeby tak narażone do tej pory na szwank bezpieczeństwo osoby i mienia, z pomocą stosownych energicznych środków, raz w Serbji w całej pełni zapanować mogło, [illegible] wystarczające, iżby je uzupełniono bardziej wydatnemi.

Skupczyna — są dalsze słowa adresu — uznaje, że dobre i przyjacielskie stosunki Serbji z sąsiedniemi państwami, konieczne są dla postępu na rozmaitych obszarach państwowego i kulturnego życia królestwa, wita też z radością dowody przyjaźni ze strony sułtana i cesarza Franciszka Józefa, które przyjmuje za skazówki dobrego sąsiedztwa. Równie zadowolony jest skupczyna z przyjaznego usposobienia cesarza niemieckiego dla Serbji. [illegible] żałoby królewskiej skutkiem zgonu cara Aleksandra III., uważa podróż króla na pogrzeb i złożenie wieńca na trumnie zmarłego cara, jak niemniej objawienie współczucia skutkiem straty, jak Rosja i car Mikołaj II. ponieśli, jako rękojmię dla utrzymania tradycyjnej przyjaźni.

Na ostatek przyrzeka serbskie ciało prawodawcze, że z największą uwagą i troskliwością zbada ustawę finansową i te przedłożenia, które mają na celu uregulowanie finansów Serbji i otwarcie nowych źródeł pomocniczych gwoli postępu i rozwoju kraju. Wreszcie, dając wyraz pragnieniu, aby niestałość w sterowaniu sprawami państwa jak najrychlej się skończyła i wyrażając zupełne zaufanie do obecnego rządu, wznosi skupczyna okrzyk: *Živio* Aleksander I., król Serbji.

Z caratu.

Wiadomość, o zmuszeniu do opuszczenia Warszawy naczelnego inżyniera wodociągów petersburgskich, Ałtuchowa, sprostować należy o tyle, iż denuncjantem był oficer sztabowy Arniszewskij, który z powodu toastu wniesionego na cześć polskich inżynierów, w sposób oburzający napadł na inżyniera Ałtuchowa i przyznając się, iż sam jest z pochodzenia Litwinem, a jego żona *bywszaja Polka*, twierdził, że obecnie istnieje tylko „rosyjski" naród, a więc są tylko „rosyjscy" inżynierowie. Gdy Ałtuchow pod dozorem opuszczał Warszawę, zażądano od niego jeszcze, aby zawiadomił Dawida Rosenbluma, członka izby handlowej, o swoim wyjeździe, pozorując nagłość tegoż chorobą żony.

* * *

Władze policyjne warszawskie dokładają wszelkich starań w celu ukrycia następującego faktu: W drugie święto Wielkiejnocy znaleziono na placu Saskim po za parkanem, okalającym miejsce przeznaczone pod budowę cerkwi, zwłoki jakiegoś mężczyzny z gardłem brzytwą przerżniętem. Ciało samobójcy przewieziono w nocy do aresztu ratuszowego, skąd go pochowano jako zmarłego aresztanta. Policjantom, którzy kolejno strzegą kapliczki na Saskim placu, podwyższono znacznie pensję z warunkiem naturalnie absolutnego milczenia, dla niepoznaki jednak pozostawiono ich do czasu na dawnych stanowiskach. Według przepisów kościoła prawosławnego, cerkiew nie może być wzniesiona na miejscu, gdzie popełniono samobójstwo; ciekawa rzecz, jak się synod będzie na tę sprawę zapatrywał.

* * *

2)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy)

Roześmiał się mimowoli.

— Bezemnie nudno?... nie wiedziałem, żem potrafił zabawić kogo, kiedykolwiek... Zresztą nie mógłbym nawet dłużej pozostać. Czekają mnie nowe obowiązki i praca; wiele jeszcze pracy, zanim zdołam zapewnić sobie przyszłość i zdobyć jakieś stanowisko w świecie.

Skrzywiła się.

— Tak, pan zawsze tylko w ten sposób mówić umiesz... Rzeczywiście, że nie jesteś pan zabawny!...

Postąpiła krok ku drzwiom, lecz widocznie przyszła jej inna myśl do głowy, gdyż odwróciła się na pięcie i przystąpiła tuż do studenta.

— Wiesz pan co, panie Kazimierzu? Powinniśmy się rozstać po przyjacielsku...

— I owszem! — rzekł, wyciągając ku niej rękę.

— Ach, nie tak! — zawołała, nie podając swojej, śmiejąc się i patrząc mu wyzywająco w oczy. – Przez dwa lata byłeś pan taki nieznośny, że choć teraz, przed odjazdem, byłoby pańskim obowiązkiem poprawić się. Powinienbyś mi pan zostawić jakąkolwiek pamiątkę...

Pamiątkę? — zdumiał się student — zaiste, że nie wiem, cobym pani mógł ofiarować na pamiątkę..

— Ej, naprawdę?... Podaruj mi pan swoją nieśmiałość i niedomyślność!...

Założywszy ręce na plecach, podała nieco naprzód ramiona i zbliżyła swoją twarz do jego, wpatrując się weń z wyczekiwaniem.

Czas jakiś trwało milczenie, gdyż on stał niemy i bezradny, nie mogąc pojąć, czego chce od niego ta dziewczyna uprzykrzona.

Wówczas, ona pochyliła się szybko i wycisnęła mu na ustach gorący pocałunek...

— Gdy pan mi nic dać nie chcesz, weź to odemnie na pamiątkę! — zawołała i wybiegła z pokoju.

Pręcki osłupiał. Po chwili jednak wstrząsnął się, krew uderzyła mu do głowy, gdyż odebrany pocałunek zabolał go, jak policzek niezasłużenie otrzymany.

— Ta dziewczyna snać zupełnie już rozum straciła! — mruknął wreszcie, usiłując przyjść do siebie. — Co za dziecińḿstwo!...

Chciał zająć się znowu przerwaną robotą, lecz ręce mu drżały i długo nie mógł się uspokoić.

Zdawało mu się, że w jednej sekundzie znienawidził dziewczynę, która dotychczas była mu tylko obojętną. Byłby wiele dał za to, ażeby nie widzieć jej już przed odjazdem; nie miał też bynajmniej gustu, ukazywać się tego dnia w salonie lub przy kolacji, ale rozumiał także, że uczynić tego żadną miarą nie może, gdyż wypada mu przecież pożegnać się z gospodarstwem. Ucieszył się przeto niewymownie, gdy zjawiwszy się wreszcie w salonie, usłyszał od pani Kropackiej, że „Emcia zejść nie może, gdyż jest nieco cierpiąca"...

W lepszym humorze powrócił do swego pokoju i ułożył się na spoczynek. Zasnąć atoli długo nie zdołał, a gdy mu się to wreszcie udało, budził się kilka razy przerażony... Zdawało mu się ciągle, że czuje jeszcze na swoich ustach, wilgotne a palące usta Emci..

Odetchnął, gdy wczesnym rankiem nazajutrz znalazł się w przedziale pociągu, unoszącego go daleko na zachód.

Mimo-to, przez kilka tygodni jeszcze, na samo wspomnienie owego pocałunku uczuwał ból dotkliwy. Wreszcie wszakże czas, nowe warunki życia, nowe zajęcia, zatarły w nim niemiłe wrażenie, a po kilku latach, nie pamiętał już nawet, czy znał kiedy jaką Emcią Kropacką.

Nie miał zresztą na to czasu, ażeby pamiętać o jakichś tam „dziecińwstwach". Oddany gorączkowej pracy i studjom, dążąc uparcie do wywalczenia sobie nazwiska i bytu, pochłonięty był cały tem jednem, od najmłodszych lat dręczącem go pragnieniem i po za niem wszystko inne wydawało mu się obcem i niezrozumiałem.

Temu właśnie zasklepieniu się w sobie, energji i uporowi zawdzięczał, że w stosunkowo krótkim czasie zdołał wypłynąć ponad szarą rzeszę zawodowych kolegów i towarzyszów. Jako laureat ukończył kursa w Paryżu, a jego szkice architektoniczne wystawione w paryskim salonie przyniosły mu odrazu, oprócz uznania, pewien rozgłos, a także znaczne korzyści materjalne.

Odtąd już, z dniem każdym posuwał się naprzód do celu, który sobie postawił. A powodzenie towarzyszyło mu na każdym kroku... Wkrótce zasłynął jako architekt wybitnych zdolności.

Udawano się do niego z zaufaniem i powierzano mu coraz częściej kierownictwo większych robót w zakres jego fachu wchodzących, przyczem przekonano się, że jest zarówno sumienny i akuratny, jak zdolny. W ósmym roku pobytu jego w Paryżu, zdarzyło mu się, że zrobił znajomość z jednym z polskich magnatów, który mu zaproponował, ażeby sporządził plany, a następnie zajął się budową pałacu, jaki w majętności swojej, Korolowie, wznieść zamierzał. Podawane przezeń warunki były korzystne, przytem Pręcki rad był rodzinne swoje strony znowu zobaczyć, z ochotą więc zgodził się na propozycję i wkrótce wyjechał z powrotem do kraju, nie wyrzekając się jednak myśli, pewrócenia po ukończeniu przedsiębiorstwa do Paryża i gonienia tam dalej uśmiechającej mu się fortuny.

Stało się inaczej. Budowa pałacu potrwała dłużej, aniżeli początkowo obliczył, a oprócz tego nawiązał w okolicy liczne stosunki, które jego wyjazd z powrotem wstrzymała. Najbardziej zaś wstrzymała go od powrotu znajomość z domem państwa Gromaniewskich, mających małą posiadłość ziemską w sąsiedztwie Korolowa. Poznał się z nimi przypadkiem, na jakimś baliku w pobliskiem miasteczku, a zapraszany serdecznie złożył następnie wizytę w domu ich, w Nowej Wólce. Był to dom obywatelski, napozór zamożny, chociaż, jak twierdzono powszechnie: goniący ostatkami znacznego niegdyś mienia. W każdym razie, doznał tam Pręcki tyle uprzejmej gościnności i podejmowany był tak mile, że z prawdziwą przyjemnością powtórzył po pewnym czasie wizytę, a następnie zaczął bywać coraz częściej. Nie był to już bowiem ów nieśmiały i stroniący od ludzi student, jak dawniej. Długi pobyt za granicą, powodzenie, jakie mu dotychczas we wszystkiem towarzyszyło, poczucie własnej wartości wreszcie i siły, wyrobiły zeń człowieka towarzyskiego, a choć zawsze poważnego, to przecież lubiącego do pewnego stopnia wygody i przyjemności życia. Wyrzekanie się przez tyle lat świata i ludzi, jedynie dla dopięcia postawionego sobie celu, dało mu właśnie poznać ich wartość. W domu państwa Gromaniewskich bywał tem chętniej, że mieli córkę jedynaczkę, pannę Anielę, a obcowanie z tą młodą i wykształconą dziewczyną, patrzącą na niego, jak na człowieka wyższego i niezwykłego, sprawiało mu prawdziwą przyjemność. Być może, że grała w tem rolę połechtana próżność, zwykła ludziom, którzy się własną pracą dobili stanowiska być może zresztą, że pociągał go różny od jego charakter panny Anieli, dość, że lubił jej towarzystwo. On był naturą prostą, realną, uznającą za najwyższe prawo pracę i obowiązek, panna Aniela natomiast, ładna blondynka o rozmarzonem spojrzeniu niebieskich oczu, miała główkę nieco przewróconą i w dziwny sposób kojarzyła w sobie sentymentalizm z namiętną egzaltacją. Bawiły go więc jej naiwne nieraz na życie poglądy i rad zapuszczał się z nią w dysputy, z których wiedział, że zawsze wyjdzie zwycięzko, albowiem panna Aniela, zazwyczaj kapryśna i trochę dziwaczka, okazywała względem niego niepojętą u niej ulegołść.

Z czasem, wizyty jego u państwa Gromaniewskich stały się prawie codzienne, a co zatem idzie, nawet gruchnęło po okolicy, że on, sławny architekt z Paryża, żeni się z ładną, choć bezposażną panną Anielą.

Gdy wieść ta obiła się wreszcie i o jego uszy, zdumiał się i po raz pierwszy postawił sobie pytanie, czy rzeczywiście postępowanie jego nie było tego rodzaju, ażeby mogło podobne pogłoski usprawiedliwiać. Co do uczuć swoich, wcale się nie wahał z określeniem ich natury. Serce miał wolne, tak, jak za lat młodzieńczych, i w ogóle był nawet zdania, że zapatruje się zbyt trzeźwo na rzeczy, ażeby zdołał zakochać się kiedykolwiek. Mimo to nie mógł ukryć przed sobą, że dla panny Anieli czuje żywą sympatję, a przytem, gdzieś na dnie, w najgłębszym zakątku jego duszy budzić się już zaczynało niewyraźne pragnienie stworzenia sobie własnego ogniska domowego i rodziny, której dotychczas prawie nie miał w życiu.

Zważywszy wszystkie dane, postanowił jednak przyspieszyć roboty przy budowie, a zarazem ograniczyć swoje wizyty w dworze wóleckim.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Gustaw Freytag

Telegram przyniósł lakoniczną wiadomość, że w Wiesbadenie zmarł onegdaj pisarz tego nazwiska, przydając mu wiele mówiący tytuł: „wielki".

W istocie też w licznej, niemal jak piasek morza, falandze pisarzy niemieckich współczesnych, szedł Freytag zawsze w pierwszym szeregu. Silna ta indywidualność potężnie odbija od mdłych zjadaczy chleba literackiego, których namnożyło się bez liku. Wielki wrodzony talent, wyszlifowany pracą usilną, umysł bystry, szerokie obejmujący horyzonty, wreszcie siła przekonania i charakter nieskazitelny — skupiły się w nim w harmonji, nie często niestety spotykanej.

Freytag urodził się dnia 13 lipca 1816 r. w Kluczborku na Szląsku, a ukończywszy w uniwersytecie wrocławskim i berlińskim studja filozoficzne, habilitował się w r. 1839 na uniwersytecie wrocławskim, jako docent prywatny dla języka i literatury niemieckiej. W tym też mniej więcej czasie rozpoczął karjerę drobnemi utworami, w których okazał wielki talent w kreśleniu charakterów. Dramaty obyczajowe „Walentyna". „Hr. Waldemar", tragedja „Uczony", a nadewszystko komedja „Dziennikarze" (*Die Journalisten*), zjednały mu rozgłos nietylko w ojczyźnie. Subtelne pomięszanie ironji z uczuciowością, energicznie kreślone typy, zmysł sceniczny i humor, musiały wywalczyć sobie poklaski.

W pamiętnym r. 1848 przerzucił się Freytag na pole publicystyki, objąwszy wespół z Kurandą redakcję czasopisma *Die Grenzboten*. Przeniósł się wówczas do Lipska, gdzie też do końca życia pozostał, opuszczając miasto tylko w miesiącach letnich.

Obok dramatu, była ulubionem polem twórczości Freytaga powieść. W tej dziedzinie talent jego wzbił się najwyżej, stanął zaś u zenitu w 3 tomowej powieści „*Soll und Haben*", która od r. 1855, kiedy po raz pierwszy została wydaną, doczekała się przeszło 30 edycyj.

W powieści tej usiłował Freytag z możliwą dokładnością odźwierciedlić życie niemieckie współczesne, stawiając jako ideał rzetelność. Zamiar jego jednak przez jednostronne oświetlenie przerodził się w apoteozę życia kupieckiego, które w powieści Freytaga zwycięsko wychodzi z walki z szlachtą ziemską, jak tryumfator idealny. Popularnym także był przez czas długi romans Freytaga „Stracony rękopis," którego treścią jest konflikt pomiędzy światem wiedzy a życiem dworskiem. W obu powyższych pracach okazał się Freytag realistą, zbyt silnie jednak drgała w nim nuta artystyczna, by zapędzał się zbyt daleko w tym kierunku.

Po wojnie z r. 1870 przystąpił Freytag do przedstawienia głównych momentów historji niemieckiej w formie powieści. Wirtuozowski jego pędzel rodzajowy nie stracił nic ze swej siły w dziedzinie historycznej, słusznie jednak zarzucono autorowi, że w cyklu owych powieści zatytułowanym „Przodkowie" (*Ahnen*), posługując się stylem archaicznym dla nadania kolorytu, popadł ostatecznie w manierę barwną wprawdzie, lecz nieco nużącą czytelnika.

Pod żył Freytag również wielką zasługę jako estetyk.

Dzieło jego „O technice dramatu" (1872) jest pracą znakomitą, jakkolwiek rzecz o prawach twórczości poetyckiej i o indywidualiźmie z dzisiejszego punktu zapatrywań pozostawia dużo do życzenia.

Freytag w życiu publicznem bezpośrednio udziału nie brał, interesował się niem jednak żywo. Z przekonania był demokratą, a cenił demokratyzm tak wysoko że nie chcąc stanąć w sprzeczności z sobą, nie przyjął wysokiego orderu, jakim przed kilku laty obdarzyła go łaska monarsza. *Col.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Djarjusz lwowski.

Czwartek 2. maja.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Towarzysz pancerny". Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dotychczasowy lekarz pułkowy, znany w najszerszych kołach towarzystwa lwowskiego p. dr. Eugeniusz Pokorny, mianowany został lekarzem sztabowym. Dla licznych jego przyjaciół i znajomych przyjemną niewątpliwie będzie wiadomość, że pozostaje on i nadal we Lwowie, na stanowisku szefa sanitarnego 30 dywizji piechoty. — Teodor Jeske Choiński, znany literat i publicysta, bawi we Lwowie. P. Choiński przybył na ślub kuzyna swego hr. Maurycego Mycielskiego z p. Krzeczunowiczówną.

Kalendarz. Czwartek (2.): Zygmunta kr. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 47, zachód o godzinie 7. minut 8.

W sto czwartą rocznicę wiekopomnej Konstytucji trzeciego maja, odbędzie się we Lwowie w kościele Archikatedralnym dnia 3. maja 1895 o godzinie 10 rano, uroczyste nabożeństwo dziękczynne, podczas którego śpiewać będzie chór towarzystwa „Echo".

Dziękczynne nabożeństwo. Dnia 5. bm. jako w pierwszą niedzielę maja w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów rzeczypospolitej, oraz najłaskawiej udzielonego brewe Ojca św. Leona XIII. z dnia 18. kwietnia 1890, odbędzie się o godzinie 10 rano w kościele archikatedralnym lwowskim uroczyste pontyfikalne nabożeństwo ku czci Najświętszej Panny Marji, jako królowej korony polskiej. Na tę uroczystość zaprasza imieniem reprezentacji gminy król. stol. miasta Lwowa przezydent miasta Mochnacki.

1. maja we Lwowie. Uroczystość robotnicza, święcona od kilku lat za przykładem wielkich stolic europejskich, także i u nas miała wczoraj w naszem mieście — przynajmniej do chwili, w której te słowa kreślimy — dość spokojny i umiarkowany przebieg. Głównym punktem programu było — jak zwykle — zgromadzenie ludowe, odbyte tym razem pod gołem niebem na pl. Franciszkańskim. Na środku placu ustawiono trybunę ze stołami dla prezydjum zgromadzenia i dla komisarzy rządowych, dokoła zaś ustawił się około trzytysięczny tłum, przeważnie robotników rozmaitych kategoryj i zawodów, w części zaś tych, których ciekawość tam sprowadziła. Najliczniejszą część zgromadzenia stanowili robotnicy żydowscy. Przybyło także dość wiele kobiet, które zgrupowały się dokoła trybuny.

Zgromadzenie otworzył około godz. 10½ przedpoł. czeladnik kamieniarski p. Żelaszkiewicz, wzywając zebranych do wybrania prezydjum. Na wniosek jednego z członków zebrania wybrano przewodniczącym p. Mańkowskiego (zecera), jego zastępcą zaś p. Żelaszkiewicza. Przewodniczący powołał na sekretarzy pp.: Henzla i Świtajłę, przedstawił zgromadzonym komisarzy rządowych pp.: komisarza policji Wenca i koncepistę policji Urbanowicza, poczem udzielił głosu p. Kozakiewiczowi, celem zagajenia. P. Kozakiewicz, szewc z zawodu, były artysta scen prowincjonalnych, znany już z wielu wystąpień na zgromadzeniach socjalistycznych, a w szczególności z tego, że nazwał Polskę „nierządnicą w łachmanach," wygłosił dłuższą, bo blisko godzinę trwającą mowę w tonie namiętnym, przeciw rządowi, pismom, nie wyznającym tendencyj socjalnej demokracji, biskupom, którzy wydali okólnik przeciw pismom socjalistycznym, szlachcie, która, zdaniem mowcy, jest przyczyną wszystkiego złego, wreszcie „ludowcom", którzy swoje ideały zaprzedali burżoazji. Zakończył okrzykiem na cześć 1. maja.

Następnie pp. Danek, szewc i Zarański, murarz, referowali o ośmiogodzinnym dniu roboczym. Rezolucja, postawiona przez nich domaga się ustawowego zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Z porządku dziennego przedstawili pp. Hudec, zecer i Deneka, murarz, sprawę powszechnego głosowania. Przedłożona przez nich rezolucja opiewa:

„Zgromadzenie ludowe pod gołem niebem we Lwowie na dniu 1. maja 1895 r. protestuje przeciw haniebnej polityce koalicji w parlamencie wiedeńskim, zmierzającej do odwleczenia reformy wyborczej; wyraża rządowi żywe niezadowolenie za sprzyjanie tej polityce i wzywa czynniki rządzące do przyspieszenia reformy wyborczej, póki czas; oświadcza w końcu, że nie cofnie się przed żadnym środkiem, prowadzącym do uzyskania powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego bez różnicy narodowości, płci i wyznania, począwszy od 21 roku życia."

Pani Kraus, krawczyni, poparła obie rezolucje, wzywając zarazem kobiety, ażeby łączyły się ze stronnictwem socjalno-demokratycznem.

P. Kłyś, dawniej zecer, a obecnie djurnista, postawił rezolucję, domagającą się zniesienia stanów wyjątkowych w ogóle, a stanu wyjątkowego w Czechach w szczególności.

P. Urbanowski (z partji radykalnej niezawisłych socjalistów) przemawiał za powszechnym strejkiem, jeszcze jedyną drogą do zyskania praw politycznych, a p. Loboda, murarz, poparł rezolucję o ośmiogodzinnym dniu roboczym. Wreszcie przemawiał p. Złotecki, szczotkarz, który zapowiedział wkrótce koniec świata i przemówienie swe, upstrzone cytatami biblijnemi, zakończył okrzykiem: „Niech żyje socjalna demokracja, niech żyje konstytucja robotnicza — daj Boże zdrowie"!

Po tem humorystycznem intermezzo postawił jeszcze p. Wołoszczak rezolucję o zniesieniu armij stałych, rezolucji tej jednak nie dopuścił przewodniczący pod głosowanie. Wszystkie inne rezolucje uchwalone zostały jednogłośnie.

Po odczytaniu przez p. Żelaszkiewicza telegramu od stowarzyszenia robotniczego w Tarnopolu, zamknął przewodniczący p. Mańkowski zgromadzenie okrzykiem na cześć 1-go maja, poczem odśpiewano „Czerwony sztandar" i wszyscy w spokoju rozeszli się do domów.

Popołudniu odbyła się zabawa ludowa na Pasiekach.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 2. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi znajdują się sprawy następujące:

Akt kolaudacji budowy baraków epidemicznych na Janowskiem; zestawienie wydatków na zarządzenia antiepidemiczne; sprawa ekspropryacji dla rejonu asanacyjnego miasta Lwowa; sprawa zawarcia umowy z dyrekcją ruchu kolei państwowych w przedmiocie używania drogi dojazdowej do dworca głównego na cele ruchu kolei elektrycznej; nadanie nazw nowym ulicom; wnioski w sprawie przeprowadzenia koniecznych robót adaptacyjnych w rzeźni miejskiej; prośba Galic. tow. leśnego o darowanie gruntu pod muzeum lasowe.

Na tajnem posiedzeniu zaś prócz innych: Wniosek na przyznanie remuneracji funkcjonarjuszom miejskim, zajętym w r. 1894 przy zwalczaniu cholery; prośba Antoniego Kosiki, majstra szewskiego, Kazimierza Smoleńskiego i Antoniego Barszczewskiego, majstrów murarskich, o nadanie obywatelstwa miejskiego; wniosek w sprawie egzaminów fizykackich.

Wypadek na kolei. Wczorajszy pociąg lokalny nr. 17, odchodzący z Krakowa o godz. 6. min. 40 wieczorem, zderzył się przez nieostrożność służby kolejowej z pociągiem towarowym na stacji w Bochni. Skutkiem zderzenia odniosło z podróżnych 23 osób lekkie kontuzje. Po oględzinach i zaopatrzeniu przez lekarzy, wszyscy uszkodzeni udali się następnym pociągiem w dalszą podróż.

Awans majowy w armji. W piechocie kapitanami II. klasy: Kaspar Emil, Giziński Kazimierz 55, Kwiatkowski Józef. Boro Zygmunt 74, Kuczera Karol 58, Reyman Hugo 30, Breith Ferdynand 9, Kadić Stefan 45, Stiotta Ferdynand 77, Zawaliński Tadeusz 28, Pokrupa Wacław 20, Ludwig Ignacy 30, Kasica Władysław 90, Elliger Franciszek, Schätzel Antoni 89, Czermiński Jan 90, Wojewódka Eugen. 24, Brożek Marcin 57, Waniek Henryk 55, Jasiński Mar. 80, Jakubez Paweł 58, Czernyl Teobald 30, Farsky Ottokar 56, Sagai Jan 90, Stika Józef 13, Braun Gustaw 58, Lewandowski Antoni 52.

Porucznikami w piechocie: Jantschge Jerzy 10, Matula Aleksander 24, Howadik Rudolf 20, Zahradniczek Wilhelm 9, Aauer v. Randenstein Fryderyk 56, Czaderski Franciszek 57, Goldmann Adolf 58. Meister Jan 89, Lubieński Tomasz 20, Kamieniecki Kazimierz 80, Grabowski Adam 9, Zusser Rudolf 89, Naumann Aleksander 77, Ulrich Wilhelm 90, Schmudermeyer Wilhelm 80, Jongan Alfred 58, Messner Paweł 24, Gellen Józef 10, Błachowski Jan 89, Petrowicz Ferdynand 13, Ziemba Jan 41, Pilik Emanuel 58, Kratzel Józef 30, Tischer Rudolf 24, Petz Józef 77, Podwyszyński Stanisław 79, Zerzawy Wilhelm 20, Josch Alojzy 13, Czech Aleksander 58, Lenk Franciszek 90, Sobota Franciszek 9, Jarosz Wiktor 10, Domiczek Wiktor 40, Hass Wilhelm 10, Schneider Fryderyk 30, Patzak Józef 89, Rozenberg Jan 30, Kristynus Karol 95, Degelmann Józef 40, Nechi Ludwik 89, Riedel Robert 20, Böhm Jerzy 10, Bartmański Ludwik 100, Berg Fr. 77, Herner Eugenjusz 15, Seifart Antoni 89, Mayer Karol 13, Hruby Adolf 80, Pitha Emanuel 15, Ambroży Emil 57, Slusarczuk Eugenjusz 24, Grabowski Michał 9, Wiatschka Alfred 13.

Podporucznikami w piechocie: Pfitzner Józef 24, Beck Karol 10, Weidt Ryszard 9, Jantscha Maksymiljan 21, Fara Wacław 77, Racsl Ernest 13, Köhler Karol 80, Birnstein Jakób 89, Lonek Karol 41, Masza Włodzimierz 56, Chotowiński Jarosław 24, Grell Wiktor 41, Schneider Leon 58, Kowarcz Teodor 10, Mauthner Fr. 90, Folkert Emanuel 13, Strawa Antoni 15, Borcz Rudolf 95, Böhm August 55, Hermann Hugo 55, Zavrzel Franciszek 89, Panek Guido 20, Pavelka Maks. 30, Forster Lud. 40, Demele Józef 57, Nachodski von Neudorf Eman. 55, Günzl Wiktor 55, Illing Art. 45, Katzer Wacław 77, Kindl Wojciech 9, Pszeniczka Karol 10, Hora Teodor 15, Benesch Karol 24, Föderl Wilhelm 90, Schönowsky Gustaw 30, Zerha Oskar 40, Vaszku Old. 45, Pavlis Rysz. 80, Peter von Krosheim Fryderyk 20, Kosar Jan 58, Hirschel Rysz. 80, Schumak Karol 56, Freszl. Franc. 45, Rogacz Jan 20, Sembol Erwin 90, Negrusz Miecz. 18, Lazar Aureli 41, Horaczek Guido 77, Streitz Gustaw 15, Gärtner Franc. 9, Kölbl Oskar 95. Benuleth Karol 90. Niesner Edw. 15, Matejka Jan 10, Franceticz Feliks 20, Wieleżyński Alf. 66 Wodinagg Wiktor 89, Lenk Ernest 24, Ragette Wilh. 20, Berka Artur 80, Löwy Leopold 55.

Awans w obronie krajowej. Pułkownikiem mianowany Ludwik Bastl, komendant 16. pp. w Krakowie.

Majorem Karol Kolitscher z 16. pp. w Krakowie.

Kapitanami I. kl.: Lumir Pisarik z Przemyśla 18, Józef Zacharjasiewicz z Krakowa 16, Bartłomiej Buresch z Przemyśla 18 i Karol Kuchinka z Rzeszowa 17.

Kapitanami II. kl.: Franciszek Kraliczek z Rzeszowa 17, Franciszek Maftyniuk z Krakowa 16, Wiktor Kunik z Przemyśla 18, Emil Springer z Krakowa 16.

Porucznikami: Hermann Jellinek i Franciszek Platzer, obaj ze Stanisławowa 20, Wacław Mayer z Rzeszowa 17, Cyryl Ulrych ze Lwowa 19, Korneljusz Staromiejski ze Stanisławowa 20, Karol Vacek z Rzeszowa 17, Tomasz Broda z Przemyśla 18.

Podporucznikiem: Gotfryd Lekesch z Krakowa 16.

W służbie lokalnej: Kapitanami I. kl.: Teodor Babo z Przemyśla, Jan Kraus ze Stanisławowa.

W nieczynnym stanie: Porucznikiem: Konstanty Łempicki Junosza ze Lwowa 19. Podporucznikami: Paweł Holec ze Lwowa 19 i Maurycy Winkler z Krakowa 16.

W służbie audytorjalnej: Majorem-audytorem I. kl. Roman Brückner w Przemyślu.

W żandarmerji awansowali: na majora: Ernest Adam, na rotmistrza: Teodor Rudziński, obaj ze Lwowa.

Pogrzebowi śp. prof. Lucjana Rydla towarzyszył w poniedz. olbrzymi orszak publiczności, złożony przeważnie z przedstawicieli inteligencji wszelkich zawodów. Po wyniesieniu trumny, pokrytej licznemi wieńcami, z mieszkania zmarłego przy ulicy Sławkowskiej w Krakowie, pierwszy pożegnał śp. Rydla imieniem senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego rektor dr. Tadeusz Browicz. Kondukt prowadził w asystencji licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego ks. kan. prof. Pelczar. Przy gmachu kliniki uniwersyteckiej na ulicy Kopernika żegnał zwłoki przemówieniem, wypowiedzianem w imieniu asystentów zmarłego profesora, docent dr. Franciszek Sroczyński. Na cmentarzu przy grobie przemawiali; imieniem wydziału lekarskiego uniwersytetu prof. dr. Napoleon Cybulski, imieniem Towarzystwa lekarskiego prezes prof. Andrzej Walentowicz, wreszcie imieniem uczniów doktorand medycyny Hieronim Potok. Od bramy cmentarza zwłoki ponieśli do grobu słuchacze uniwersytetu. Chór akademicki pod batutą p. Malawskiego odśpiewał kilka pieśni.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpili: p. Jan Götz, właściciel Okocima i Michał hr. Baworowski, jako członkowie wspierający.

Opis Lwowa. Pani Poradowska umieściła w *Figarze* feljeton, zawierający barwny i malowniczy opis Lwowa.

Pożary. Susza z wichrem przy nieostrożności mnoży szereg klęsk elementarnych z dniem każdym. Dnia 29. kwietnia r. b. po południu wybuchł ogień w realności Królikiewicza w Rynku w Wojniczu przy skręcie do kościoła położonym. Córka właściciela cierpi podobno na manję podpalania, kilka razy jej przeszkodzono, tym razem zrządziła nieszczęście. Przy wietrze wschodnio-południowym spłonęła ulica Kościelna i od niej poczynając cała połać aż po Brzesko. Ocalał w tej stronie tylko kościół i dwór, a zresztą wschodnia i północna połać Rynku spłonęła. Komunikacja gościńcem do Brzeska wśród płomieni niemożliwa. Padło ofiarą około sto budynków, a sześćdziesiąt do siedmdziesiąt numerów przeważnie nie asekurowanych.

Dnia 28. kwietnia r. b. spaliła się także część lasu radłowskiego.

Z Przemyślan donoszą: Między godziną 8. a 9. rano spostrzeżono pożar we wsi Przegnojowie, w pobliżu miasteczka Gliniany. W przeciągu trzech kwadransów stanęło w płomieniach pięćdziesiąt ośm budynków mieszkalnych, a pewnie jeszcze raz tyle, jeżeli nie więcej budynków gospodarczych. O jakimkolwiek ratunku mowy być nie mogło. Ludność miejscowa, każdy z osobna, wynosiła ruchomości na wodę. Wszystko poszło z dymem. Mianowicie część wsi „Zaricze" zwana. Gliniany z obawy przed podobną klęską, która przy panującym wichrze grozi każdej chwili, nie mogły dać pomocy jedną swoją sikawką, która i tak niebyłaby pomogła.

W nocy z dnia 26. na 27. kwietnia r. b. w Łące pod Samborem wybuchł pożar, który w jednej chwili objął dwadzieścia dwa gospodarstw z około sześćdziesiąt budynkami gospodarczemi i zniszczył wszystko do szczętu. Zabudowania sądowe ocalony.

W Firlejowie dnia 24. b. m. wybuchł groźny pożar, który w ciągu godziny zniszczył dwadzieścia siedm zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 30.000 zł., a tylko jeden dom był asekurowany. Spaliła się także poczta.

Dnia 29. kwietnia r. b. po godzinie 12. w południe spłonęło we wsi Brzezince przy Oświęcimiu blisko sto budynków, czyli prawie pół wsi, przyczem troje ludzi poniosło śmierć, a wójt i jedna kobieta leżą poparzeni bardzo. Strata w budynkach i w ogóle w dobytku tych ludzi jest niesłychana, albowiem pożar, podsycany silnym wschodnio-północnym wichrem, niczem nie mógł być opanowany. Popaliło im się bydło, trzoda i wszelka żywność. Nie ma zaprawdę wyrazów na opisanie rozpaczy i położenia nieszczęśliwych pogorzelców.

W sprawie spadku po śp. Czarneckiej otrzymuje *Kurj. Warsz.* wiadomość z Petersburga, iż pełnomocnik ministerstwa dóbr państwa wystąpił do sądu z żądaniem uznania majątku, pozostałego po Czarneckiej. za bezdziedziczny, z powodu nieprawego urodzenia Czarneckiej i wydania jej fałszywej metryki urodzenia. Z tych zasad ministerstwo dóbr państwa domaga się, aby pozostały majątek przeszedł na rzecz skarbu.

Ces. Elżbieta w Wenecji. Włoska para królewska przybyła w poniedziałek (29. zm.) do Wenecji celem powitania cesarzowej austrjackiej, która na swoim jachcie „Miramare" wstąpiła na chwilę do tej perły Adrjatyku. Powitanie Humberta i jego żony ze strony ludności — acz nieoficjalne dnia tego — było jednak nader serdeczne. Nieprzeliczona ilość odświętnie przybranych gondol pokryła *Canal grande*, gdy gondola królewska wiozła parę monarszą do pałacu. Z pokładu „Miramare" przypatrywali się pięknemu temu widowisku arc. Marja Walerja i jej małżonek arc. Franciszek Salwator. Ledwie Humbert stanął w pałacu, ces. Elżbieta udała się tam dla odwidzenia pary królewskiej. Król z odkrytą głową oczekiwał na brzegu kanału gondoli cesarzowej i powitawszy dostojnego gościa z wielkim szacunkiem i serdecznością, odprowadził go do apartamentów żony, która również oczekiwała przybycia cesarzowej na najwyższym stopniu schodów. Po 20-minutowej wizycie opuściła cesarzowa zamek królewski i powróciła na swoją gondolę w towarzystwie Humberta. Wkrótce potem para królewska rewizytowała cesarzowę, która również oczekiwała jej na stopniach schodów. Wizyta trwała pół godziny.

Z powodu wizyty, złożonej przez austrjacką cesarzowę królewskiej parze włoskiej w Wenecji, pisze *Italie*, że ten krok cesarzowej jest bardzo znaczący. Był to krok wspaniałomyślnej pani, która zapominając o całej przeszłości, z całą serdecznością właśnie w Wenecji przyszła uścisnąć dłoń syna Wiktora Emanuela i królowej włoskiej.

Italie kończy, że naród włoski zrozumie dobrze ten wzniosły akt.

Katastrofa w Bouzey, jak się okazuje, spowodowała daleko straszniejsze spustoszenia, niż w pierwszej chwili przypuszczano. Mówiono o pięćdziesięciu ludziach, którzy zginęli z powodzi, następnie urzędowe obliczenia wykazyły 117 ofiar; teraz zaś pokazuje się, że liczba ofiar jest znacznie większa i wyniesie parę set. Nadmienić tu należy, że w chwili przerwania się grobli, wszyscy mieszkańcy już nie spali, ale potok wód był tak nagłym, że nawet wielu z tych, którzy widzieli zbliżającą się falę olbrzymią, nie zdążyło już uratować się ucieczką; tylko ci, których woda wyrzuciła na jakieś drzewo lub na jakąś wyniosłość, zostali przy życiu. Przy grobli znajdował się wielki zakład hodowli ryb, w którym mieszkał dyrektor i dziesięciu urzędników, po większej części żonatych. Z zakładu tego nie pozostało ani śladu i wszyscy mieszkańcy zakładu potopili się z wyjątkiem jednego wyrostka, który schronił się na tę część muru grobli, która oparła się ciśnieniu wody. Od niego też dowiedziano się o przebiegu katastrofy. Część muru grobli uległa ciśnieniu i zawaliła się, poczem woda rozparła wyłom na szerokość około sto pięćdziesiąt metrów. Potężna masa wód, które się tędy wylały, zatrzymała się najpierw we wgłębieniu gruntu pod Giraucort z piętnaście minut. Wystarczyło to na zatopienie całych wsi Bouzey i Chamouzey ze wszystkiemi ich mieszkańcami. Kiedy woda utorowała sobie dalszą drogę, we wsiach tych nikt już nie żył i kiedy kotlina znowu się opróżniła, na ziemi leżały kupy trupów ludzkich i zwierzęcych, tak też znaleziono je w sobotę. Mniejsze budynki zostały we wsiach zniszczone; parę tylko domów ocalało. Masy wód rzuciły się następnie ze wściekłością przez Auxegney, gdzie zginęło siedmnaście osób, na Domerre, miejscowość nisko położoną; to też wszystkie budynki w Domerre zostały zniszczone i trzydzieści dwie osób utonęło.

Byłoby ich zginęło daleko więcej, gdyby nie przytomność umysłu miejscowego nauczyciela, który pierwszy spostrzegł wezbrane wody, i zawołał do

---

19)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ
ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Co do mnie, mogłem sobie zawsze wyobrazić tylko drugi obraz i on mnie natchnął wstrętem, jeżeli już nie strachem przed wojną.

Na drugi dzień po bitwie pod Weissenburgiem mój ojciec wyraził się, mówiąc o walce:

— Tak jest, mięsa było poddostatkiem!

Otóż to właśnie. W formie mięsa wydaje mi się wojna — w formie mięsa wyrąbanego, pokaleczonego, startego na proch, ale nie w formie żywego, promieniejącego ciała, które się trzyma na nogach.

Pomimo tego jednak nie jestem tchórzem.

Gdybyś widział, jakim ubiegłej nocy byłem zuchem, jak z całą załogą jachtu *Niebiesko-Biało-Czerwony* byłem czynny na wszystkich punktach! Nie bałem się niczego. Nie, i ja, podobnie jak i każdy inny człowiek, mam moje chwile męstwa, tylko rzeź, ta rzeź — to już naprawdę zanadto jest mi wstrętną.

A prócz tego słowa: ojczyzna, sztandary, rodzina, są dla mnie obłudnemi dźwiękami — to dla mnie, zaprawdę, puste frazesy!

I tyś zupełnie takim samym, mój drogi Vallongue, z tą tylko różnicą, że u ciebie jest wszystko obmyślanem z góry, rozważonem naprzód. Twój mózg, jak i mózg wielu młodych Francuzów, zawojowany jest przez niemiecką filozofję, a ten podbój jest zupełnie inny, niż podbój Alzacji i Lotaryngji. Kant, Hartmann i ten jeszcze, ten najsławniejszy — wiesz, o kim mówię, — roztoczyli przed waszemi oczami całe życie, zerwawszy z niego jedną po drugiej wszystkie ponęty. Uczoność uczucia i wrażenia zniszczyła u was wszelką zdolność czucia!

Jakim jednak sposobem ja, o niczem nie wiedząc i niczego się nie ucząc, doszedłem do tego stopnia moralnego znużenia i moralnej zgryzbiałości? Dlaczego, mając zaledwie lat ośmnaście, jestem zupełnie wyschnięty, zupełnie bez sił i bez mocy? Skąd się u mnie wzięła ta pogarda dla wszelkiego obowiązku, dla wszelkiego zobowiązania, to oburzenie, ta drażliwość wobec wszelkich praw, jakiemi by one nie były?

Z mojem nazwiskiem, z moim majątkiem, z moją młodością — i nagle dusza anarchisty? Dlaczego to?

Ty, dla którego nie miałem żadnych tajemnic, który mnie znasz, w najdrobniejszych szczegółach, do szpiku kości, Vallongue, ty musisz mi to objaśnić, wytłomaczyć, jakim ja jestem właściwie? Czy patrzysz na mnie — twój list zdaje się to mówić — jak na twór nowej szkoły, jak na próbkę ostatniego słowa naszego wieku? — Starsi od nas byliby w takim razie przerażeni.

Ci co schodzą z pola i ci co na nie dopiero wstępują — nigdy nie są do siebie podobni — wiem o tem; ale tym razem, sądząc według mojego ojca i według siebie, most między obu pokoleniami obruszył się zupełnie i na jednym i na drugim brzegu niewyrozumiałość wzajemna może się rozwinąć w uczucie nienawiści, tem więcej, że przestaliśmy się rozumieć.

Samo przez się się rozumie, że list jenerała czytałem po swojemu, widząc w nim tylko powrót papy do życia i dążność zobaczenia znowu zbliska, obok siebie, swojej drogocennej pani F..., której, muszę to przyznać, wszystkie odcienie jego wojennego krasomówstwa bardzo się podobały, nierównie więcej niż jego synowi. Mojej sentymentalnej przyjaciółce oczy nawet zachodziły łzami.

Zresztą od niejakiego czasu te napady nadmiernej czułości stały się u niej bardzo częste i budzą we mnie obawę... Tożby to była dopiero awantura!...

W danym wypadku jednak łzy jej płynęły w istocie z najzupełniej czystego źródła. Widziałem, że jest wzruszoną, gotową do największych nawet ofiar.

Stary lis! List jego był przeznaczony nie tyle dla mnie, ile dla tej, która go będzie czytała przez moje ramię, przypominając sobie czułą postać schorzałego starca. A teraz przeczuwam jeszcze gorętszą demonstrację z jego strony. Być może, że sam osobiście stanie między nami, odegra jakąś melodramatyczną scenę i jednem uderzeniem zagrabi i swoją lubą i swojego chłopca! Mylnie jednak przypuszcza, że będę na niego czekał!..

Po pierwsze, ruletka już mnie nie bawi — oto jeszcze jedno uczucie, które się w przepaść stoczyło; nie warte ono było tej nudy, tego parzenia się w afrykańskim skwarze, przy oślepiającym blasku słońca, wśród duszącego kurzu i ogłuszającego brzęczenia koników polnych.

Najlepiej by było, gdybym wsiadł na jacht i odjechał, a Lidję zostawił na opiece jakich przyjaciół, którzyby mi ją potem dostawili lądem do jakiego cichego zakątka Bretanji lub Włoch... Ale komuż ją zostawić? Z Nansenami sprawa skończona...

Zapomniałem ci powiedzieć, że nieszczęśliwy Nansen dostał galopujących suchot i przejechał się na drugi świat nazajutrz po naszym powrocie do Monaco. Ta okoliczność zmusza mnie, mój panie filozofie, do opowiedzenia ci, jako mojemu spowiednikowi, następującego, tajemniczego, słowach prawie nie dającego się opisać wypadku.

A więc, Szwed przejechał się *ad patres*. Przez dwie doby byliśmy w zupełności zajęci jego śmiercią: hrabina całe godziny spędzała w towarzystwie zbolałej i zrozpaczonej wdowy, pocieszając ją, ja zaś i mój dzielny kapitan Nuitte byliśmy zajęci przygotowaniem potrójnej trumny: dębowej, ołowianej i sosnowej, w celu przewiezienia ciała nieboszczyka do jego ojczyzny. Musieliśmy się zająć tą jego ostatnią podróżą. Literalnie istnieliśmy tylko dla tego Szweda; proch jego wpadał nam do potraw, nie dawał nam nawet we śnie spokoju.

Na trzeci dzień po jego śmierci, tj. wczoraj rano, rzekła do mnie hrabina:

— Powinieneś właściwie odwiedzić Ninę... byłeś dobrym i uważającym dla niej; pragnie ci podziękować.

Nic nie było zwyklejszego nad tę wizytę. Dlaczegoż jednak byłem tak wzruszony, tak namiętnie wzburzony, wchodząc do maleńkiego ogródka willi Nansenów, która się znajdowała w głębi jakiegoś wąwozu, może o dziesięć metrów od brzegu morza? Czułem, że mi w gardle zaschło, że ręce mam rozpalone; doznawałem jakiegoś zawrotu głowy, co mi jednak wcale nie przeszkadzało myśleć o śmierci. Tak, i jakżeż tu nie było o niej myśleć? Królowała ona w domu, napełniając go nieporządkiem i zamięszaniem; śmierć zawsze to z sobą przynosi. Na parterze wszystkie okna były pootwierane na oścież, na pierwszem piętrze zaś hermetycznie pozamykane, a przez szyby można było zobaczyć ciemne, żółtawe światło świec woskowych wśród białego dnia. Wszędzie, nawet w ogrodzie, nawet pod wawrzynami, wszędzie czuć było przykry zapach mikstur, zmięszany z zapachem świeżo heblowanego drzewa, który zawsze czuć się daje w domu nieboszczyka.

Czekałem może z pięć minut, siedząc na trzcinowej kanapce w saloniku na parterze... Nina... Mówiłem ci przecież, zdaje mi się, że pomiędzy mną a tą kobietą nic, faktycznie nie nie było? W przeddzień nieszczęścia, które ją spotkało, bawiliśmy się i śmiali z nią przez cały wieczór na tarasie hotelu. Był to wesoły flirt; pomimo, iż bawiło ją moje nadskakiwanie, cała jej uwaga była zajęta mężem, który siedział przy fortepianie i grał na cztery ręce z moją towarzyszką jakąś sonatę. Potem już Niny nie widziałem.

Powiedz mi, dlaczego byłem przekonany, że nastąpi to, co nastąpiło?

Wyszła do mnie nadzwyczaj blada, narzuciwszy na siebie na prędce czarną suknię, ściśle przylegającą do jej wdzięcznej i zgrabnej kibici; pod tą suknią przeczuwać można było jej cudne włoskie kształty. Oczy jej błyszczały z pod zaczerwienionych, opuszczonych powiek. W milczeniu usiadła na kanapce obok mnie; ręce nasze się zpotkały i ogień wybuchnął.

— Ah! Panie Aleksy!

W tej chwili przycisnąłem ją do piersi, do ust. Znużona bezsennemi nocami, roztargniona, oddawała mi się, mdlejąc w długim ognistym pocałunku, do którego dołączył się zapach lekarstwa i apteki... Jak na złość weszła gospodyni willi, aby poprosić o parę kołder i wyrwała mi niemal z pod ręki taką sposobność, której drugi raz w życiu już mieć nie będę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

...ny: „Patrz, Aviera wezbrała“; natychmiast jednak orjentował się, że to nie wylew małej rzeczki i uciekając z żoną, wołał po ulicach: „Ratujcie się, dzieci, grobla się przerwała“. Wielu też mieszkańców schroniło się na sąsiednią wyniosłość; w dziesięć minut potem cała miejscowość Domarre znalazła się pod wodą. Nazajutrz grzebano zwłoki zwierząt i przygotowywano trumny dla ludzi. — Na linji kolejowej Nancy-Epinal pewien dróżnik uratował pociąg towarowy. Spostrzegłszy bowiem niebezpieczeństwo, dał sygnał zatrzymania pociągu, zbliżającego się do podminowanego wodą mostu; w chwilę potem woda zerwała most. We wszystkich miejscowościach, które doznały tej strasznej klęski, panuje rozpacz, lament i narzekanie. W niektórych wsiach włościanie okazują zwierzęcą nieczułość i siedząc ponuro nad zwłokami, nie skarżą się na stratę krewnych i rodzeństwa, lecz jedynie na utratę mienia i czekającą ich nędzę. — W całej Francji klęska zrobiła olbrzymie wrażenie; władza i społeczeństwo organizują akcję ratunkową. Zaraz w pierwszej chwili zebrano 50.000 franków na zapomogi dla włościan. Minister robót publiczny h i minister spraw wewnętrznych zjechali na miejsce kastrofy. Wyznaczono żołnierzy do grzebania zwłok zwierzęcych, ażeby zapobiedz gniciu ich pod gołem niebem. Komunikacja Paryża z Epinalem odbywa się teraz przez Mülhuzę i Port d'Atelier, a Nancy z Epinalem — przez Saint Dié i Luneville.

Pobudkę odegrały wczoraj rano muzyki wojskowe, przechodząc ulicami miasta. Każda z muzyk zatrzymywała się czas jakiś przed gmachami komendy korpuśnej i namiestnictwa, celem odegrania tam kilku utworów. Muzykom, jak zwykle, towarzyszyły masy gawiedzi.

Nieszczęśliwe wypadki. Wczoraj o godz. 2½ popołudniu wezwano pogotowie stacji ratunkowej na rogatkę Gródecką, gdzie miał jakiś człowiek złamać nogę. Na miejscu zastano N. N., któremu spadająca z pola złamała rękę prawą. Opatrzono go i odstawiono do szpitala.

O godz 4 popołudniu znów przyprowadzono na stację ratunkową Filipa Kett, majstra ciesielskiego, któremu spadła siekiera na ramię. Znaleziono ranę ciętą dług. 6 cntm., głębok. 1 cntm. Założono mu prowizoryczny opatrunek.

Poparzenie. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj o godz. 3¾ popołudniu Antoni Cwenar, gospodarz ze Sokolnik, poparzony przy pożarze. Skonstatowano silne poparzenie na prawej i lewej ręce i opatrzono.

Przytrzymano wczoraj wałęsającego się po Lwowie 11-letniego Feilesa Heila, który zbiegł z zakładu drohowyskiego.

Systematyczną kradzież popełniał w ostatnich czasach na szkodę kupców Alberta Szkowrona i Gebharda, stróż kamienicy (przy placu Marjackim l. 7), w której się sklepy tych panów znajdują, Jan Sarna. Przy rewizji, przeprowadzonej w piwnicy, zajmowanej przez Sarnę, znaleziono mnóstwo flaszek z rozmaitemi winami, wódkami i likierami, pudełka herbat, sardynek, noże, widelce i inne przedmioty, jak: [illegible] dzban, 5 szklanek itp. Z piwnicy dra Stroy[illegible] skradł Sarna dwie flaszki wina Bordeaux wartości 12 zł., na szkodę zaś [illegible] 4 zł. 70 ct. Między rzeczami skradzionemi znaleziono książeczkę kasy oszczędności opiewającą na Wiktora Sarnę na [illegible] 35 zł. [illegible]

Jan Sarna przyznał się tylko częściowo do kradzieży. Co do znalezionych pieniędzy, to twierdził, że je [illegible]. Mimo tego zamknięto go w areszcie policyjnym, a w tych dniach zostanie wydany sądowi.

Pożar. W sobotę po południu spłonęła niemal doszczętnie wieś [illegible] pod Lwowem, własność [illegible] hrabiego Badeniego z Krakowa. Spłonęło [illegible] i dwór, a ocalały tylko kaplica dworska i [illegible] budynków. Ratunek wobec szalonego wichru [illegible]. Asekurowane były tylko budynki dworskie.

Szczególnym trafem ocalało dziecko, ponad którem przejechała lokomotywa i trzy wagony pociągu kolejowego. Dziecko to, trzyletni chłopak, [illegible] w powiecie gródeckim, [illegible]

Awans ministra prezydenta. Prezydent gabinetu hr. Alfred Windischgraetz posunięty został [illegible] kapitana [illegible]

Echa strejku ceglarzy. Onegdaj odbyła się w Wiedniu rozprawa przeciw tym robotnikom, którzy brali udział w awanturach, wyprawianych podczas bezrobocia ceglarzy. Zasądzono ogółem 13 osób, [illegible]

Wybuch. Na progu klasztoru Misjonarzy w [illegible] pod Brukselą wybuchła bomba, wskutek tego [illegible]

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowna Redakcjo! Wszystkim, którzy w roku 1863 [illegible]

[illegible]

Mały datek, choćby jedną koronę, [illegible] (Redakcja Dzien. polsk.)

Składki na cele użyteczności publicznej lub na rodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. E. Ćwierciewicz z obchodu Kościuszkowskiego w Grzymałowie w imieniu komitetu 20 zł. 1 ct.

Na fundację im Tadeusza Kościuszki p. Modzelewski 1 zł.

Dla Ignacego O. p W. B. 50 ct., p. Modzelewski 1 zł.

Ślub Radziwiłłówney w Rzymie.

Niezwykłe ożywienie nadał rzymskiemu wiosennemu, zielonemu karnawałowi liczny zjazd gości z różnych stron na ślub księżniczki Doroty Radziwiłłówney. Księstwo Maciejowie Radziwiłłowie mają koligację swoją w arystokracji rzymskiej i wielu dawnych znajomych, gdyż w Wiecznem Mieście od lat kilkudziesięciu zimy spędzają. Oprócz obiadów i wieczorów, jakie dano dla młodej pary, dla obu rodzin: ks. Radziwiłłów i hr. Oppersdorffów, odbył się w ostatnich dniach w Grand Hotelu uroczysty obiad dla kardynała Serafina Vanutellego, który w d. 27. kwietnia, w prywatnej kaplicy hr. Malatestów, udzielił błogosławieństwa kościelnego młodej parze narzeczonych. Następnie, ks. Konstanty Radziwiłł (żonaty z panną Blanc), przybyły tu z wydaną niedawno za mąż córką swoją, hrabiną Larochefoucauld Bisaccia i z zięciem, dał wielki obiad w tymże Grand Hotelu dla całego grona weselnego, złożonego z pięciuset osób.

Jak już wspominaliśmy, księstwo Gaetani (dukowie di Sermoneta) wyprawili bal z powodu zaślubin, gdzie się zgromadziła cała arystokracja rzymska. — Wreszcie, we czwartek, rodzice panny młodej przyjmowali w sali hotelu Bristol nader liczne grono zaproszonych, złożone z miejscowego *high-life*'u i gości przybyłych na uroczystość ślubną, razem około trzystu osób, które zapełniły ubrane w kwiaty i oświetlone elektrycznością salony hotelowe. Ze świata polskiego, oprócz najbliższej rodziny panny młodej, zauważono: pp. prezesa Ludwika Górskiego, Henryka Siemiradzkiego, Stanisława Skarzyńskiego, szambelana papieskiego Jaroszyńskiego, hr. Edwarda Krasińskiego z Radziejowic, Alfredów Romerów z Wilna, Aleksandrową Piacentini z córkami itd.; z najbliższej rodziny narzeczonej przybyli: ks. Konstanty Radziwiłł z Paryża z córką i zięciem, ks. Dominik Radziwiłł z Galicji, z żoną, z domu Agramonte-Fernandez, ordynat ks. Antoni Radziwiłł z Berlina, z synem ks. Jerzym Radziwiłłem z Warszawy, hr. Malatesta, hrabianki Oppersdorff, księżna Radolińska, żona ambasadora niemieckiego w Petersburgu itd. Przybyłych gości przyjmowali u progu sali ks. Maciejowie Radziwiłłowie z uroczą narzeczoną i narzeczonym hr. Janem Oppersdorffem.

Nie możemy się tu wdawać w opis tych spaniałych toalet i klejnotów, w których wystąpił cały kwiat pań rzymskich, z wyjątkiem rodziny ks. Doria-Pamphili, [illegible]

[illegible]

W sobotę, o godzinie dziesiątej zrana, w kaplicy prywatnej hrabiny Malatesta, babki panny młodej, kardynał S. Vanutelli, udzielił młodej parze błogosławieństwa kościelnego, po którym odbyło się śniadanie i państwo młodzi wyjechali na [illegible], do dóbr hr. J. Oppersdorffa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek ku uczczeniu konstytucji Trzeciego Maja „Towarzysz pancerny Kościuszki“ [illegible]

[illegible]

„Śmigus“ [illegible]

„Dwutygodnik z gal. straży skarbowej“ nr. 9. [illegible]

„Iwonicz — Zakład zdrojowy.“ [illegible]

Teatr.

(Mazepa, tragedja J. Słowackiego. Pierwszy występ p. Rygiera, artysty teatru krakowskiego).

Szczery miłośnik sceny z zajęciem porównywa grę różnych artystów. [illegible]

by tylko pierwsze z nich rządziło artystą na scenie — jedna i ta sama postać, mogłaby znachodzić tylko mniej, lub więcej sumiennych i wiernych interpretatorów; bo-ć prawda jedną jest w surowości swych reguł i nigdy ta sama rzecz dwóch przeciwnych prawd mieścić w sobie nie może. To też z prawdy wypłynąćby musiała w ostatecznym rezultacie monotonja, oschłość, gdyby nie poezja rzucająca na nią migotliwe swe blaski, — poezja, która prawdy nie zmienia do dna, ale która w coraz nowem świetle i coraz nowej szacie prowadzi ją ku zawojowaniu serc i umysłów.

Ona dopiero daje chrzest artyście; bez niej byłby on albo niedołężnym reproduktorem życia, albo naśladowcą innych artystów. Musiałby wybrać pomiędzy suchym wynikiem własnych spostrzeżeń, lub zasobem odkryć cudzych.

W p. Rygierze poznaliśmy artystę, który poszedł własną drogą, a na drodze tej nie trzymał się nużących umysł utartych szlaków. W postać wojewody zdołał on przelać swe własne „ja“ artystyczne i zdołał tę postać uczynić czemś nowem, acz zgodnem z intencjami poety i z naszemi pojęciami. Temperament i intencja artysty dozwoliły mu szczęśliwie wybrnąć z trudnego zadania. Bo, że ono trudne, nikt nie zaprzeczy. Postać wojewody z „Mazepy“ należy do rzędu tych, w których występuje nie człowiek normalny, jeno wyższy jakiś typ, o pewnych władzach uczucia tak wybujałych, do tak dużej podniesionych potęgi, że jeden krok dalej, a fantazja poety poszłaby w utopie. Artysta stoi tu więc wobec dwóch sprzecznych wymagań: musi on z jednej strony, szanując wolę poety, należycie zaakcentować nadmierne wybujanie danej postaci w pewnym kierunku, — z drugiej zaś strony uszanować granicę pomiędzy fantazją, a fantastycznością.

P. Rygier granicy tej nie przekroczył. W pierwszych zaraz odsłonach sztuki, w których wojewoda pokazuje się na scenie, acz one dość obojętne, miał widz przedsmak dalszych wypadków. P. Rygier przedstawił wojewodę jako człowieka, przeładowanego energją nerwową; w każdym ruchu, w każdem przemówieniu znajdowała ona swój upust i widz przeczuwać musiał że gdy ów magnat raduje się, radość jego gotowa wstrząsnąć posadami gmachu; przeczuwać musiał z drugiej strony, że, jak lew raniony, straszny będzie wojewoda w swym bolu, straszliwszy w swym gniewie. I był takim; hardy magnat ledwie jak równy przed równym uchylający czoła przed majestatem monarszym, stanął przed nami w demonicznych ogniach namiętności w scenach, gdzie jego duma rodowa i jego afekt osobisty zadraśnięte zostały bałamuctwem lekkomyślnego pazia. Z szalonym impetem strumienia, druzgocącego tamę, przelewały się gwałtowne rzuty jego ducha i jego serca, aby w scenie, gdy Zbigniew pada kulą w rzekomym pojedynku ugodzony, dojść do kulminacyjnego punktu. W tej scenie zdołał p. Rygier istotnie rozwinąć nadzwyczajną siłę grozy, a udało mu się również plastycznie odtworzyć stan połowicznego już prawie szaleństwa w akcie ostatnim.

W ogólności dowiódł wczoraj p. Rygier, że jest poważnym artystą dobrze świadomym swego zadania, że nie powierza gry swej przypadkowościom chwili, jeno troskliwie ją obmyśla i konsekwentnie przeprowadza. Gra była w najdrobniejszych szczegółach troskliwie opracowaną. Artysta, skomponowawszy w swej fantazji postać wojewody, umiejętnie przystosował do niej i głosu intonację i gesty i mimikę.

Przytem z uznaniem podnosimy, że pan Rygier nie uważa chwil pauzy dla siebie, za oazę wypoczynku, lecz bierze, acz bez pomocy głosu i podczas nich także żywy udział w akcji.

O grze naszych artystów w „Mazepie“, mieliśmy sposobność wypowiedzieć sąd nasz niedawno z okazji występów Modrzejewskiej. Wczoraj wspomagali oni krakowskiego gościa grą swą znakomicie. Pełen ognia Mazepa (p. Woleński), subtelna Amelia (p. Stachowiczowa), bardziej smętny, niż zrozpaczony Zbigniew (p. Hierowski), trochę za mało majestatyczny król (p. Ruszkowski), tworzyli dobrze godzący się z sobą jednolity obraz. *St. R.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan zasiewów. Ze Zbaraskiego donoszą, że masy śniegów, leżące jeszcze w kwietniu na niezamarzłej ziemi, oddziałały fatalnie na oziminy, zwłaszcza, że po takich niezwykłych opadach nastąpiła susza.

Żyto proste trochę się odnawia, lecz w najlepszym razie może ono być tylko złe. Inne gatunki żyta tak wyginęły, że nie wrócą nasienia.

Pszenica trochę odnawia się, banatka mniej jak inne gatunki. Gdyby deszcz ciepły był przed dziesięcioma dniami, mógłby być jeszcze średni plon pszenicy. Obecnie wichry suche od dni kilkunastu trwające, wyniszczają resztki słabych, chorych korzonków.

Jare zboże w większej części zasiane nie wschodzi, grudę rozbijano lub walcowano. Jeśli wkrótce deszcz obfity nie spadnie, uprawa roli pod ziemniaki będzie niemożliwa.

Konicze zjedzone i przeryte przez myszy, nie dają żadnej nadziei plonu. Trawa na łąkach nie rośnie, ugory czarne, ani śladu zieleni.

Ostatnie wiadomości.

Z Budapesztu donoszą, że w tamtejszych kołach politycznych słychać, że audjencja hr. Ferdynanda Zichy'ego u cesarza nastąpiła wskutek najwyższego wezwania, a łączą ją z zajściem jakie hr. Zichy miał przy wyborach w Neutra. Mianowicie kiedy przewodniczący komisji wyborczej udzielił hr. Zichy przez żandarma pewną wskazówkę, odpowiedział tenże, iż nikt nie może mu rozkazywać, gdyż jako kawaler złotego runa stoi poza zwykłą kompetencją. Z tego powodu został hr. Zichy powołany na audjencję do cesarza.

Według raportów, jakie nadeszły z Londynu do Watykanu, encyklika papieża o zbliżeniu między katolickim a anglikańskim Kościołem, wywołała w Anglji głębokie wrażenie. Także i opinja publiczna przyjęła tę encyklikę z zadowoleniem — Prawie wszystkie wybitniejsze dzienniki angielskie omawiają szczegółowo tę najnowszą enuncjację Ojca św. i uznają zgodnie, iż ożywioną jest ona potężnym duchem chrześcjańskim i gorącą sympatją dla angielskiego ludu. Leon XIII. jest też silnie o tem przekonany, iż słowa jego znajdą oddźwięk szczególne u rytualistów, którzy z natury rzeczy skłaniają się ku katolicyzmowi i że w każdym razie encyklika ta wzmocni i pogłębi życzliwość, jaką w ostatnim czasie okazywały wyższe koła angielskiego towarzystwa Kościołowi katolickiemu. Z szczególniejszem zadowoleniem powitano w Watykanie stanowisko niektórych anglikańskich biskupów, naprzykład biskupa z Worcester, którzy zarządzili publiczne mogły za zjednoczenie wszystkich Anglików w jednej i tej samej wierze.

W *Petersb. Wied.* znajdujemy taką notatkę: „Według *Now. Wr.* obiega pogłoska, że rokowania z Japonją z powodu traktatu pokojowego przybrały obrót pomyślny. Nie wiemy, o ile to jest prawdą, ale bądź co bądź w tych dniach sprawa powinna wyjaśnić się zupełnie. W każdym razie moskiewscy junacy dziennikarscy pospieszyli się trochę zanadto z wypowiedzeniem wojny Japonji na swoje ryzyko.“

(Telegramy z pism obcych.)

Petersburg 29. kwietnia. *Nowosti* donoszą, że rada państwa zatwierdziła projekt powszechnego spisu ludności w państwie rosyjskiem. (*Słowo.*)

Petersburg 30. kwietnia. Ministerstwo sprawiedliwości opracowało projekt, w myśl którego w razie pojedynku między wojskowym a cywilnym sprawę przedstawia prokurator ministrowi sprawiedliwości, który po porozumieniu się z ministrem wojny nadaje sprawie dalszy bieg lub też wyjednywa decyzję jej umorzenia. (*K. War.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 1. maja. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu izby przerwano dyskusję nad reformą podatkową, celem załatwienia postawionego przez Młodoczechów nagłego wniosku o nietykalności mów, wygłaszanych w parlamencie w innym, aniżeli w niemieckim języku.

Po umotywowaniu nagłości przez posła Pollaka, oświadczył p. Jędrzejowicz imieniem wszystkich stronnictw, wchodzących w skład koalicji, iż te stronnictwa, są wprawdzie za zasadą samą, ale będą głosowały przeciw nagłemu jej traktowaniu.

W głosowaniu odrzuciła izba nagłość.

Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń 1. maja Podkomitet komisji rolniczej wysadzony dla przeprowadzenia związków przymusowych, wybrał Włodzimierza Gniewosza przewodniczącym.

Klub Hohenwartha przyjął wniosek Abrahamowicza co do regulacji katastru gruntowego.

Komisja budżetowa przyjęła Schwegla wniosek nagłości co do Lublany.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 1. maja. Dzisiaj wyrusza ztąd do Karlsbadu pierwszy luksusowy pociąg kolei państwowej, który będzie przebywał drogę z Wiednia do Karlsbadu w 7. godzinach.

Wiedeń 1. maja. W Wiesbadenie zmarł wczoraj wielki niemiecki powieściopisarz Gustaw Freitag, przeżywszy lat 70.

Wiedeń 1. maja. Święto robotnicze zapowiada się tutaj na większe rozmiary, aniżeli dotychczas bywało i rozszerzono jego trwanie do 24 godzin. Skutkiem tego dziś we środę i jutro rano nie wyjdą żadne pisma.

Wiedeń 1. maja. Z Lublany donoszą o nowem silnem wstrząśnieniu, które trwało blisko godzinę.

Berlin 1. maja. Rajchstag przyjął wczoraj ustawę, przyzwalającą na samorząd gminny w Alzacji i Lotaryngji.

Berlin 1. maja. Jak słychać, manewry mają być odroczone do sierpnia, ponieważ w tym czasie spodziewa się cesarzowa radosnego wypadku.

Berlin 1. majr. Wiadomość o dymisji Köllera spotyka się ze zaprzeczeniami.

Urzędownie oświadczają, iż rząd nie rozwiąże berlińskiej rady miejskiej.

Berlin 1. maja. Gubernatorem Afryki wschodniej mianowany Wissmann.

Paryż 1. maja. Hiszpanja chce się przyłączyć do kroków mocarstw przeciw Japonji.

Odessa 1. maja. Parowiec „Kotzebue“ zderzył się w drodze z Sebastopola do Odessy z parowcem wojennym „Penederaklja“. „Kotzebue“ poszedł na dno, przyczem utonęło 5 ludzi z jego załogi.

Wiedeń 1. maja. Wczorajszy koncert Bronisia Hubermana, na dochód polskich stowarzyszeń we Wiedniu wypadł świetnie Olbrzymia sala Towarzystwa muzycznego była przepełniona. Przybyli wszyscy ministrowie i cała arystokracja. Młody artysta otrzymał z rąk p. Struszkiewicza srebrny wieniec.

Wiedeń 1. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 398·87, węg. kredyty 460·75, anglosy 170·—, laenderbanki 286 30, sztacbany 433 —, lombardy 106·25, elbethalc 295 —, tytoniowe 238·50, alpiny 85 80, renta majowa 101·50, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·27, los turecki 83·40, uniony 329 75.

Berlin 1. maj. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 245·50 (399·03), lombardy 44·75 (106·52). węg. renta złota 102·75 (123·32), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 30 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 332·50 (398·66), lombardy 89 87 (106 37), renta węg. złota 102 65 (123 20) koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 1. maja. Składka zbierana w Kole polskiem dla Lublany przez posłów Włodzimierza Gniewosza i Eugenjusza Abrahamowicza, wydała dotychczas następujący rezultat: Prezes Zaleski zł. 100, wiceprezes Jędrzejowicz 100, D. Abrahamowicz 100, Czaykowski 100, Rapoport 100, hr. Wodzicki 50, hr. Hompesz 50, Wł. Gniewosz 30, dr. Byk 25, hr. Piniński 20, hr. Skrzyński 20, Czecz 20, Chrzanowski 15, Szczepanowski 20, hr. Łoś, Hofmokl, Chotkowski, Fischer, Skarszewski, Wielowiejski, Struszkiewicz, dr. Rutowski, Swieży, Herzel, Popowski, Kraiński, Cieński, dr. Weigel, Podlewski, Krynicki, dr. Milewski po 10 zł., hr. Potocki 100, dr. Rosenstock 50, Włodek 50, dr. Lewakowsk 20, Pastor, dr. Lewicki, dr. Sokołowski po 5 zł. Razem 1.165 zł.

Wiedeń 1. maja. Dziś przedpołudniem odbyło się przeszło 40 zgromadzeń robotniczych, między niemi 5 czeskich, 1 polskie, 1 włoskie.

Około godziny 2-ej zamierzają robotnicy urządzić wielką demonstrację przed parlamentem.

Wiedeń 1. maja. *Pol. Corr.* dowiaduje się z Cetynji, że wiadomość, jakoby w Czarnogórze miało być zorganizowane za współudziałem oficerów rosyjskich stałe wojsko, jest nieprawdziwa.

Wiedeń 1. maja. Do *Fremdenblattu* telegrafują z Kolonji: Wedle korespondenta petersburskiego *Köln. Ztg.* w bliskim już czasie nastąpi nominacja jednego z wielkich książąt na namiestnika w Warszawie. Tem się tłómaczy dotych czasowa rezerwa hr. Szuwałowa.

Wiedeń 1. maja. Pogoda tutaj wspaniała. W wielu przedsiębiorstwach robotnicy świątkują, w zakładach państwowych praca odbywa się normalnie. Zgromadzenia robotnicze odbywają się według programu.

Wiedeń 1. maja. Do godziny popołudniowej panował we wszystkich stolicach krajów koronnych spokój i porządek. We wszystkich państwowych fabrykach i zakładach przemysłowych robota odbywa się bez przerwy, zwykłym trybem w przeważnej części fabryk prywatnych świątkują.

Budapeszt 1. maja. Po północy udało się około 500 robotników z lasku miejskiego na ulicę Kerepes, gdzie policja ich rozprószyła, aresztując przytem wiele osób.

Berno 1. maja. Wielka rada berneńska zatwierdziła układ w sprawie konwersji długów państwowych.

Miskolcz 1. maja. Przyszło tu do starcia między policją, a 1000 robotników, chcących święcić 1. maja. Aresztowano wiele osób.

Sewilla 1. maja. Stan księcia Orleańskiego jest groźny.

Cetynja 1. maja. Wojsko stoczyło krwawą potyczkę z Albańczykami. Piętnastu żołnierzy zginęło, Albańczyków padło nierównie więcej. Rozpierzchli się oni w góry, spaliwszy kilka domów.

Nisz 1. maja. Sfery kompetentne zaprzeczają doniesieniu dzienników, jakoby król miał zamiar powołać do steru rządów Garaszanina i utworzyć gabinet czysto postępowy.

Epinal 1. maja. Śledztwo w sprawie katastrofy w Bouzey zdaje się potwierdzać przypuszczenie, iż przerwanie tamy nastąpiło wskutek błędów w konstrukcji i braku czujności.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 1. maja godz. 2. min. 45.

Akcje kred.	400·50	Wied. losy	—·—
Alpiny	86·10	Akcje tyton.	239·—
Kredyty węg.	461·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·—
Anglobanki	169·75	Elbethale	294·—
Uniony	330·—	Länderbanki	286 90
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123 30
Nordbany	—·—	Bankvereiny	167·80
Lombardy	105 75	Wspólna rentap.	101·50
Losy tureckie	83·40	Ruble	131·25
Staatsbahny	432 50	100 marek niem.	59 65
Czerniowieckie	335·—	Napoleond'ory	9·66
Gal. obl. prop.	98·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. maja 1895.

HOTEL ŻORZA S. hr. Badeni z Branic. A. hr. Getner z Podkamienia. S. Moysa z Rudnik. A. Garapich z Zagórza. J. br. Mycielski z Krakowa, Dr. W. Krzeczunowicz z Janowic J. Bogdanowicz z Kossowa W. Wimmer z Niepołomic. K. Schnell z Ustjanowy. O. Schnell z Firlejówki.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Urbański z Haczowa. M. Markiewicz z Chyrowa. A. Stange z Wrocławia. H. Theschelt z Janczurowa. J. Jaczmarczyk z Krakowa. J. Nanowski z Ustrzyk

NEKROLOGJA.

†

Za spokój duszy ś. p.

Dr. Kazimierza Cyrus-Sobolewskiego

b. lekarza szpitali w Pradze i we Lwowie, potem b. lekarz fabryki tytoniu w Winnikach, zmarłego tam dnia 5. kwietnia 1895 r., odbędzie się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w kościele OO. Franciszkanów we Lwowie dnia 4. maja b. r., o godzinie 10. z rana, na które rodzina zaprasza przyjaciół, znajomych i pobożną publiczność.

7

Z dniem 1. Maja 1895 r. otwieram dla wygody Szanownej P. T. Publiczności

SKŁAD WĘDLIN

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 12,

w tej samej kamienicy (i w tym samym lokalu), w której przez lat 40 mieścił się SKŁAD WĘDLIN Adama Jakubowskiego, a którą kupiłem na własność. — Moje SKŁADY WĘDLIN znajdują się: naprzeciw kościoła OO. Jezuitów pod l. 12 ulica Teatralna, dalej pod l. 12 ulica Halicka i pod l. 44 przy ulicy Gródeckiej we Lwowie, gdzie mieści się również moja pracownia wyrobów wędliniarskich i masarskich. Z szacunkiem

1457 1 9

Karol Przybylski
właściciel przemysłowego Zakładu wyrobów wędliniarskich i masarskich.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Kupię używany bicykl. Łaskawe oferty J. M. 1000 Restante Lwów.

Koncypienta poszukuje adwokat dr Fundaczek w Nisku. 271

Kupię realność gospodarską w cenie 2 do 4000 zł. Adres: Realność poste rest. Brsk. 272

Francuska inteligentna Paryżanka bona lub towarzyszka poszukuje posady zaraz; pensja 20 zł. Biuro Ształy, Sykstuska 8, Lwów. 274

Wełniane resztki, perkale, chustki do nosa, sprzedaje najtaniej *Antonina Ertel*, Koralnicka 8.

Story na wałkach z mocnych płócien we w pasy i gładkie, tanio poleca A. Krzysztofowicz, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Para ruskich Traperów będzie w drodze licytacji **w Czerniowcach** w hotelu Central 6 Maja do sprzedania. 275

150 zł. miesięcznie w spółce z kapitałem 600 zł. gotówką zyskać może kobieta lub mężczyzna mogący podróżować. Zajęcia nieuciążliwe. Zgłoszenia osobiste biuro J. Polińskiego, ul. Karola Ludwika 5. 278

Dwóch pomocników znajdzie posadę w handlu korzennym i śniadaniowym Zygmunta J...kiewicza w Krośnie. Jeden zaraz, drugi od 15. maja. Bliższej wiadomości udzieli p. Władysław Świtlik w handlu Wgo p. Leonarda S...leckiego, Batorego 2. 279

Inteligentny, do reprezentacji uzdolniony, 30 letni mężczyzna, doświadczony buchalter, doskonały niemiecko-polski korespondent, stenograf z pierwszorzędnemi poleceniami upraszа o odpowiednią posadę. Łaskawe zgłoszenia pod *„B lanztüchtig 1289“ haupt postlagernd, Budapest.*

Leśnik praktyczny, zajmował się przełożeństwem obszarów dworskich w większych majątkach, w sile wieku, wolnego stanu poszukuje posady pod literą L. W. poste rest. Zamarstynów Lwów.

Poszukuję wspólnika do bardzo rentownego interesu handlowego bez ryzyka gdyż obrót jest tylko za gotówkę, kapitał wymagany 3.500 złr.; handlowcy mają pierwszeństwo. Oferty pod J. K. Nr. 407 poste restante Lwów. 282

Zarząd dóbr w Zameczku koło Żółkwi ma na sprzedaż szparagi sezonowe, nasiona buraków pastewnych w różnych gatunkach mianowicie „Oberndorfskie i Ekendorfskie“, dalej olbrzymie szpergle (dobra pasza mleczna) i 11 buhajów (oryginalnego chowu) po cenie umiarkowanej. Cenniki bezpłatnie odwrotną pocztą. 280

Leśniczego egzaminowanego i podleśniczego potrzebuje natychmiast zarząd dóbr w Ostrowczyku, poczta Skwarzawa. Świadectwa w odpisie nadesłane a nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 269

W Delatynie jest do wynajęcia od 15. maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfisterer, Lwów, Łyczakowska 19, II. piętro.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Wałowa 21. Całe II. piętro o 9 pokojach. Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach I piętro. 283

Pomieszkanie dla p. Kawalerów do najęcia z wiktem lub bez wiktu za umiarkowaną ceną. Arsenalska l. 2., I. piętro, drzwi nr. 6.

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedają się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.

Państwo Płotycz
poszukuje 1460 1—3
NADLEŚNICZEGO
od dnia 1 lipca 1895 r. posada do objęcia; wymaga się wyższego egzaminu z lasowości. Odpisy świadectw nadsyłać do zarządu dóbr Płotycz poczta Tarnopol; — nieuwzględnione podania i odpisy świadectw nie zostaną zwrócone.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? Próbki na żądanie posyłam. 1005



Courrière & Comp.
Dom założony w roku 1850.
SPADKOBIERCY
L. Proux & G. Kondratowicz
(Francja) w Cognac. (Francja).

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie
BUTELKA
Jedyna polska firma we Francji w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bat..., Jan Is..., Karol Baltaban, Józef Brzezina, Stan..., Stan. Markiewicz, Henryk Mayer, Zygm. Lueker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Sz...chiewicz, skład nasion, plac Marjacki i Wiewiórski apt., ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincji **August Chrzewski**, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Pierwszy austr. szlązki Handel nasion
ALFRED BASSL
w Opawie (Troppau).
Założony w roku 1857.
poleca 1060 1—2

Nasiona traw łąkowych i pastewnych; **Nasiona buraków pastewnych; Oryginalną lucernę francuską,** wszelkie **nasiona Koniczów „ekonomiczne i leśne** pod gwarancją prawdziwości, czystości i zdolności kiełkowania.

Na żądanie cennik bezpłatnie i opłacony.

Nadszedł wielki wybór płócien, chiffonów, stołowej bielizny, towarów pończoszkowych i gotowej bielizny
także najnowszych
krawatek, kołnierzyków i manszet
Skład fabryczny bielizny prof. dr. dr. Jaegera
Towar doborowy. — Ceny stałe
poleca 1592 1—12
F. S. BARDASZ
we Lwowie
ul. Teatralna l. 9, vis-à-vis kościoła Katedralnego.

„Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiede!“ mówi stare przysłowie. Takowe może się słusznie odnosić do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupne za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.
Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. 513 1—6
Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było dla krawców niefrankowane.

MATERJE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wielebn. Duchowieństwa, przepisane materje na mundury, c. i k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje sukna na bilardy i stoliki do gry, pokrycia powozowe, loden, także nieprzemakalny na ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży od 4—14 zł. Chwalebne, rzetelne, trwałe, czysto wełniane towary zamiast tanich, a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Bern** (austrjacki Manchester) największy fabryczny skład sukna w wartości ½ miliona. **Przesyłki tylko za zaliczką pocztową.** Korespondencja w językach: polskim, niemieckim, czeskim, węgierskim, włoskim, francuskim i angielskim.

Zniżone ceny
dla Lwowa i wszystkich stacyj kolejowych
w Galicji
Górnoszląski Portland cement
od lat wielu uznany jako znakomity
polecają po cenach fabrycznych jak najtaniej
August Schellenberg i Syn
we Lwowie. 1482 1—2

Majątek ziemski

w Galicji przeszło 1700 morgów n. a obszaru (roli 738, łąk 211 i lasu 707 morgów) z gorzelnią i młynami jest do sprzedania. Stacja kolei w miejscu. Bliższych wiadomości bezpośrednio interesowanym udziela **Dr. Stan. Bieliński**, adwokat krajowy we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 2.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 »; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25; flakonu syropu...... 3 »

ROSTWÓR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie, migrainowe, ból zębów, bóle żołądka, podagra, etc., etc.
CENA: Flakon rostworu.... 5 »; 1/2 flakon rostworu. 2 75; Flakon cukierków... 3 »
[illegible]
PRZECIW BÓLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów
polecamy następujące papiery:
4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4½% Listy galic. Banku kraj., 4½% Listy galic. Banku hipot., 5% Listy galic. Banku hipot. premiowane, 5% Listy galic. Banku hipotecznego bez premji, 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. galic., **które to papiery, jakoteż i wszelkie realty austrjackie i węgierskie** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
Rok założenia 1853. 1021 1—?

KRAWATY
Co tygodnia świeże przesyłki
otrzymują 1761 1—?
z fabryk krajowych i angielskich
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3. — **Filja** ul. Halicka l. 4.

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE.

Kąpiele siarczane od 27°—31° R na Górnych Węgrzech w Małych Karpatach 20 minut drogi od stacji Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski, wzorowo urządzone skuteczne w artretyzmie, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości i t. d. Do massażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 ct do 3 zł. na dobę. Lecznica, Teatr, Koncerty. Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł. 514 1 3

Sezon od 1. maja do końca września.
W Maju i Wrześniu za 3 zł. mniej. **Dyrekcja kąpielowa** rozsyła prospekty bezpłatnie. **Broszura Dra Filipkiewicza** do nabycia w celniejszych księgarniach.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

¼ kl. **Congo** . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej à 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1002 1—?
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Sirinsz“ franco 5 kilo	„	9·50

Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!

— Cóż pan tu porabiasz, panie doktorze? — zapytuje ktoś młodego lekarza.
— Zabijam czas?
— Jakto, nawet czas?

Sztuczny nawóz do kwiatów
w pakiecikach z przepisem użycia.
Pakiet 15 ct. — poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek liczba 38.

Szparagi deserowe
5-kilowa wiązka zł. 3·10; szczególnie wyborne szparagi droższe.
5 kil. mieszanki: szparagów, nowego groszku, młodych kart felek, sałaty i miesięcznej rzodkiewki zł. 2·50 — rozsyła Franco. 304 1 - 2
C. Burgstaller w Gorycji (Görz) hodowla jarzyn i owoców.

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;
w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.
Oleo... „Collin i Ko. 49 Rue Maubeuge“.

NATURALNE
ŚWIEŻE WODY MINERALNE
co tygodnia otrzymuje świeży transport
WŁ. BAŻANT
handel towarów korzennych, win, delikatesów, Lwów, Halicka 3

Co tydzień
świeży transport proszku Zacherlina i Andela
do
wygubienia robactwa
wszelkiego rodzaju
poleca 1452 1 ?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

NOWY WYNALAZEK
PARFie IXORA
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37

Fabryka spirytusu i drożdży owocowych
akcyjnej fabryki gospodarczej w Mährisch Neustadt
poleca 515 1—6
swoje szczególniej silne i trwałe
Drożdże roślinne
w 3 gatunkach po cenach najtańszych, franco każda stacja pocztowa i kolejowa. Poszukuje się zgłoszeń na składy i zastępców. **Adres dla telegramów: Zuckerfabrik Mährisch-Neustadt.**



Moi Panowie!
Najlepsze, najtańsze i najmodniejsze
KAPELUSZE
dostaniecie państwo u
W. SCHICKA
Fabryka kapeluszy w Wiedniu. IX., Alserbachstr. 12/F.
Kapelusze filcowe, sztywne i miękkie, wszystkie kolory i formy, podszewka jedwabna **1 80**, najlepsze **3.80.** 167 1—15
Cylindry, najnowszy fason, bardzo elegancki **3.80**, najlepsze **4.80.**
Kapelusze dla chłopców na niepogodę zł. **1, 1.20, 1.50 i 1.80.**
Cennik gratis i franco.

Ogłoszenie licytacji.

Komitet parafialny rzym. kat. probostwa w Gródku, rozpisuje niniejszem licytację w celu oddania w przedsiębiorstwo budowy nowej plebanji przy wspomianem probostwie w Gródku wedle planu i kosztorysu w tutejszem c. k. Starostwie do przejrzenia wyłożonego, tudzież naprawy dachu na kościele w Gródku, opiewającego na ogólną sumę 8.650 zł. 14 ct. a. w., z której kwota 8.450 zł. 14 ct. na budowę plebanji, zaś kwota 200 zł. a. w. na naprawę dachu na kościele wypada, — płatną w trzech równych rocznych ratach, a to pierwsza jeszcze w ciągu roku 1895, druga dnia 1. stycznia 1896, trzecia dnia 1. stycznia 1897.

Dotyczące pisemne oferty należy wnieść do komitetu parafialnego probostwa obrz. łać. w Gródku, na ręce proboszczcza ks. Andrzeja Zielińskiego, najdalej do dnia 20. maja 1895 włącznie, oraz dołączone być ma do takowych wadjum wynoszące 5% całej sumy.

Od komitetu paraf. probostwa obrz. łac.
Gródek, dnia 27. kwietnia 1895.

4.1 1 1 *Stanisław Niezabitowski.*



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny!
Przy użyciu
patentow. mydła z murzynem
pierze się 100 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.
Przy użyciu
patentow. mydła z murzynem
pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia. **Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.**
Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.
Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku. — Do nabycia w większych sklepach korzennych i towarzystwach spożywczych, jakoteż w Wiedeńskim towarz. spożywczem i I. Wiedeńskim stow. Pań gospodyń.
Główny skład: **w Wiedniu, I. Renngase 6.**
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Łapajówker** we Lwowie.

LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony,
otwartym zostaje dnia 20. maja.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygjeny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telefoniczny w miejscu. W Kaplicy zakładowej codziennie Msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Bibljoteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone, przeważnie do opalania. — **Wskazania: Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. **Dna** i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia **po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie kiły zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·52 ałunu). **Przewłoczne zatrucia metaliczne. Nasienia.** Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1445 1-

Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. *Dr. Paweł Radecki* lekarz zakładowy. *Karol Bratkowski* zarządca.

P. T.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, **żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru panu**

R. Sicher we Lwowie

właścicielowi firmy „Lwowski Export wina i piwa w butelkach, Sykstuska 8“ i upraszamy u tej firmy piwo nasze zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za granicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie PT. Publiczność zupełnie.

Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie,
F. Proskowetz m. p.

Stosownie do powyższego uwiadomienia, ma podpisany zaszczyt podać do wiadomości, że zakres działalności p. t.

Lwowski Export piwa i wina w butelkach
R. Sicher, Lwów Sykstuska 8.
rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browaru
J. E. hr. Larisch Mönnicha w Karwinie
i zamówienia w tym kierunku tak **na znakomite karwińskie piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karwińskie w butelkach** przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

1357 1—17

Z poważaniem
R. Sicher.

Lwowski Export piwa i wina w butelkach
Zastępstwo browaru karwińskiego.

Przy rachunku.
— Panie! tak się nie robi! Grać bez pieniędzy a nie grać wcale, to wszystko jedno!
— Przepraszam, nie wszystko jedno.
— ?
— ...Mogłem wygrać.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera